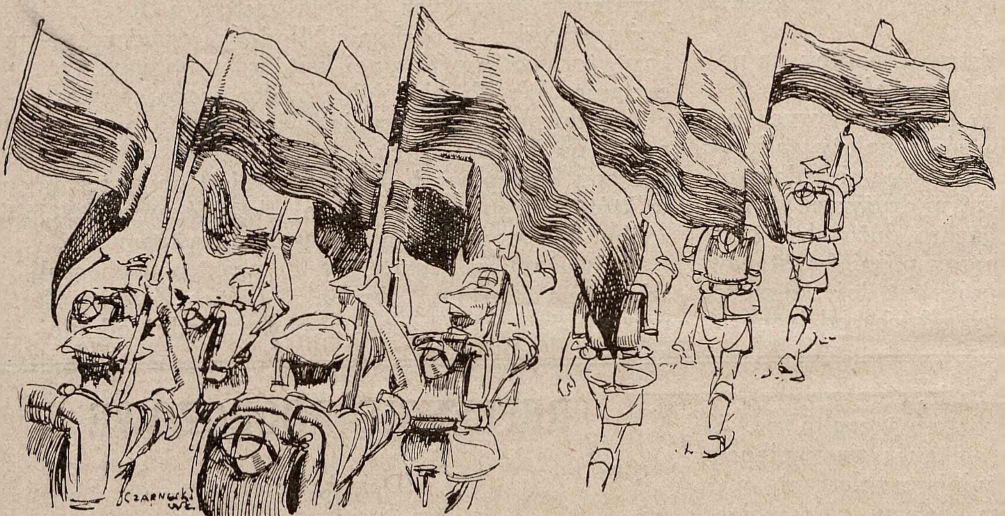
ROK IV. Warszawa — listopad 1936. Nr. 9

W KRĘGU WODZÓW

Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przedewszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „morale“. Naród, który owej „morale“ nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie zgóry olbrzymie szanse przegranej.

Józef Piłsudski

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



TREŚĆ: Po starcie do wyścigu pracy.—Szkolenie zastępowych. — Refleksje poobozowe. — O pomoc bezrobotnym. — Z harcerskich wydawnictw. — Wycieczki. — Na szlaku wyścigu pracy. — MÓWNICA WODZÓW. — ZASTĘPOWY. — ZUCHY. — Co słychać w Harcerstwie. — Wśród Wogezów obozowali skauci francuscy.

...„Polskie harcerstwo było tylko cząstką wielkiego obozu niepodległościowego zrodziło się w dniach nadciągających burz dziejowych, z dreszczem przeczuć, nadziei, wiedzy i woli... Wtedy proporce harcerskie okryły się blaskiem sławy tych wychowanków, którzy padli w boju o wolność lub oszczędzeni losem bitewnym, weszli zwycięsko w progi wywalczonej przez nich pospołu z innymi Ojczyzny. Trzeba pamiętać o tym, że są chwile kiedy Bóg żąda od człowieka nietyle błagalnej modlitwy, ile stwierdzenia swych ukochań i wierzeń własnymi uczynkami. Sen o szpadzie ziścił się w czynach legionowych i pozostawionych w wielkich zwycięstwach armii polskiej. W tej wielkiej potrzebie nie brakło i polskiego harcerstwa...

Dr. M. Grażyński.

W związku z uroczystościami Święta Niepodległości, zwraca Redakcja uwagę na dwie gawędy w „Dokąd zdążamy“ Grażyńskiego. 1) O harcerzach, którzy sięgnęli po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości i 2) Harcerz jest dobrym żołnierzem.

PO STARCIE DO WYŚCIGU PRACY

Meldunki z Głównej Kwatery donoszą nam o ilości zastępów, które rozpoczęły wyścig wycieczek. Jest ich za mało. Nie wszystkie zatem spełniły zadanie. Sprawa jednak nie przegrana. Jeżeli nie zrobiłeś druhu zastępowy i drużynowy apelu — to pamiętaj poprawić się w ten sposób, by w kampanii jesiennej odbyć dwie wycieczki zastępu i jedną wycieczkę drużyny. Na odprawie drużynowych domagaj się od hufcowego przedłużenia okresu kampanii jesiennej — aby spełnić i zrealizować naprawdę pierwszą cząstkę etapu wycieczkowego w wyścigu.

A jakie cienie zauważyć można w realizowaniu wyścigu. Forma nie może pochłaniać treści. Rzetelność w realizowaniu każdej cegiełki pracy. Widzieć można zastępy, które traktowały wycieczkę w sposób odrobienia rzeczy nie lada przyjemnej. Byle odbyć 8 km gościńcem, zakopać spis uczestników, wysłać meldunek — mniejsza o nastrój, program, korzyści chłopców i t. d. Forma winna harmonizować z treścią. O ducha zastępu, o nastrój, o program, dobrowolność chłopców — staraj się przede wszyskim. Z wyścigiem musi iść pogłębienie ideowe, rzetelność, wy-

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

SZKOLENIE ZASTĘPOWYCH

Ważne dla komendantów chorągwi, hufcowych i drużynowych.

Wiele się mówi o kształceniu instruktorów, drużynowych, a bardzo mało, pomimo nacisku, jaki kładzie na to pierwszy rok Wyścigu Pracy — mówi się o kształceniu zastępowych.

Jak wiadomo, w dodatkowych zadaniach, oprócz zwrócenia uwagi na wyruszenie w teren (wycieczki), Wyścig Pracy wysuwa konieczność dokształcenia zastępowych — jest to drugie tegoroczne zadanie Wyścigu, w pojęciu autora tego artykułu jeszcze ważniejsze i bardziej „zakrojone na przyszłość" niż rewolucja wycieczkowa.

Postarajmy się w skrócie przedstawić sposoby, za pomocą których zastępowi mogą być doszkalani.

Urządzanie specjalnych obozów dla zastępowych ma swoje plusy i minusy. Do minusów należy zaliczyć fakt, że obozy dla zastępowych odbywają się zdala od warsztatu pracy, jakim jest zastęp w drużynie, są jakgdyby „teorią", a powtóre — bardzo dużo absolwentów tych obozów, czy kursów, nigdy później zastępów nie prowadzi. Zresztą — ten sposób jest dość kosztowny, odrywa czynnych zastępowych od ich codziennych, harcerskich zajęć, natomiast dokształcanie na miejscu, tuż przy warsztacie jakim jest drużyna i zastęp i przy naturalnych życiowych sprawach — jest najlepszym sposobem kształcenia z-wych.

Jak je przeprowadzić? — bardzo prosto.

Zacznijmy od najniższego szczebla jakim jest drużyna. W drużynie powinno dokonywać się gros prac, zmierzających do podniesienia poziomu zastępowego. Nie należy tworzyć specjalnych kursów, wykładów, oddzielnych zbiórek — trzeba tylko nazwać zebrania Rady Drużyny zbiórkami Zastępu Zastępowych. Idealnie byłoby, gdyby drużynowy sam był na odpowiednim poziomie i mógł taki zastęp osobiście prowadzić, to znaczy 8-miu chłopaków, (gdyż powinni do tego zastępu należeć również i zastępcy), ostatecznie można kilka takich z-pów łączyć we wspólną gromadę, którą będzie prowadzić bardziej wyrobiony instruktor.

Otóż na zbiórki tego Zastępu Zastępowych, które odbywałoby się w te tygodnie, w których nie byłoby Rad Drużyny (raz R. D., na drugi tydzień — zbiórka Z. Z.) przerabianoby praktycznie wszelkie sprawy administracyjne, gospodarcze, wyszkoleniowe, które są tematem późniejszych zbiórek zastepów. Raz może to być wycieczka na poziomie Młodzika, drugi raz — pokaz wzorowo prowadzonej książeczki zastępu, trzeci — czytanie „Na Tropie" lub „Zastępowego", czwarty — czysto towarzyskie zebranie z herbatką, a piąty raz — próba na Wywiadowcę i t. d. Każdy z uczestników Zastępu Zastępowych obowiązany jest przed terminem, w którym jego zastęp będzie składać wyższy stopień zdobyć ten stopień sam w Zastępie Zastępowych.

Najważniejszą rzeczą jest, aby zastępowi poczuli się szkieletem drużyny, aby na zbiórkach Zastępu Zastępowych panowała piękna atmosfera, gdyż od niej za-

---

ścig w harcerskości — bo inaczej zgubimy się w formie. Są drużyny, które świetnie wypełniły swój apel wycieczek, a zapominają, ociągają się z planem zamierzeń. A czyż nie jest ważniejsze zgłoszenie wyścigu pracy? Właściwym startem wyścigu, zgłoszeniem się do niego jest opracowanie i zgłoszenie planu zamierzeń hufcowemu.

Po opracowaniu planu zamierzeń nie traćmy z oczu naszego wewnętrznego życia w drużynie i związanego z jego utrzymaniem i pogłębieniem programu. Treść musi być górą. Nie można wprowadzać do realizacji wyścigu blagi ze strachu albo chęci niezostania pokonanym.

Wyścig ma za zadanie podciągnąć szczególnie słabe drużyny z uwzględnieniem wszystkich miejscowych warunków pracy.

Umieć wypełnić formy wyścigu własną wewnętrzną treścią wychowawczą w drużynie — oto cała sztuka drużynowego i cały właściwy sens wyścigu.

Dlatego to wszystko co zmierzać będzie przeciw tej zasadniczej wartości wyścigu — jest niebezpieczne dla istoty metody skautowej. Traktujcie zatem z wiarą we własne siły wyścig jako najlepszą formę treści waszej pracy.

W tej całe formalności wyścigu, regulaminu i t. d. nie traćmy podstaw metody skautowej i harcerskiej. Elementy podstawowe harcerstwa jak: wychowywanie chłopca od wewnątrz, jego dobrowolność, uwzględnienie gry harcerskiej i atmosfery harcerskiej muszą być zachowane, bo inaczej się pogubimy a wtedy będziemy musieli zaczynać robotę od abc harcerskiego.

REFLEKSJE POOBOZOWE

(Dokończenie)

Ognisko jest najpoważniejszym momentem wychowawczym i najpotężniejszą bronią, przy pomocy której wywieramy wpływ na chłopców. Najsłabszą jego stroną tylko to, że go trudno prowadzić i, że wymaga sporo czasu na odpowiednie przygotowanie. Tymczasem były obozy na których przez trzy tygodnie miały miejsce jedna lub dwie gawędy przy ognisku. Niefortunny dobór piosenek, to druga bolączka naszych ognisk, obok braku uzdolnionych „gawędziarzy".

Ognisko, aby było dobre, wymaga spełnienia czterech warunków: 1) Programu, 2) Dyrygenta i doboru piosenek, 3) Gawędy. 4) Popisów. Walczyć o podniesienie kultury naszych ognisk musimy na wszystkich frontach.

Objawem niepokojącym i wzrastającym z roku na rok, a spowodowanym bezwątpienia kryzysem ekonomicznym, jest ciągle zmniejszający się czas trwania obozów. O ile przed lat kilku okres ten trwał stereotypowo jeden miesiąc, o tyle potem systematycznie ze względów oszczędnościowych zaczęto go redukować do trzech i dwóch tygodni. Obecnie miesięczne obozy są rzadkie. Tendencja ta przejawiająca się również w czasokresach trwania obozów - kursów jest zdaniem Wydziału Obozów błędna, gdyż w 7 — 12 dniach nie można porządnie ani rozbić i zlikwidować obozu, ani nie podobna przerobić względnie gruntownie jakiegoś materjału programowego. Sprawa krótkiego trwania

leży zarówno samokształcenie się zastępowych jak również, co jest jeszcze ważniejsze, duch w całej drużynie.

Zastęp Zastępowych powinien swoim uczestnikom dać:

1. Atmosferę zbratania się, jednolitości działania, wzajemne oparcie się, wysoki ton.
2. Opanowanie wiadomości i umiejętności w zakresie posiadanych stopni i sprawności przez kontrolę i samokształcenie się.
3. Posunięcie się o jeden stopień wyżej przez wcześniejsze złożenie próby.
4. Znajomość i ujednostajnienie w drużynie przepisów administracyjnych, gospodarczych, zwyczajów wychowawczych (nie robić z Z.Z. liceum pedagogicznego ani kursów dla wychowawców).
5. Pogłębienie ideowe przez obcowanie z drużynowym, lekturę.

Tego rodzaju szkolenie jest najważniejsze i powinno się odbywać w ramach drużyny.

Innym sposobem są Odprawy Z-wych, które powinny się odbywać w ramach większej jednostki organizacyjnej (hufiec obwód) raz na kwartał czy pół roku. Taka Odprawa — zjazd wytwarza w zastępowych uczucie „wyższością", (daje im zadowolenie) pozwala władzom zetknąć się w ciągu dnia lub nawet dłużej z tymi, którzy wykonywują, szarą, mało zauważoną pracę w zastępie. Dobry pokaz jakichś ćwiczeń, jędrny wykład, ostra gawęda, wzorowa musztra (zewnętrzny „szyk") — wszystko to robi wielkie wrażenie na zastępowych, którzy wracają do drużyn i z zapałem podejmują dalszą pracę.

Mogą być i inne sposoby, zależne od lokalnych warunków — trzeba tylko, aby każdy K-dt Chorągwi, Hufcowy i Drużynowy zastanowił się nad tym problemem i wziął się do czynu!

---

obozów jest bardzo ważna. Jeżeli chodzi o obozownictwo w rejonach górskich i obozy wędrowne w tych rejonach, to dużym udogodnieniem tu było zawarte porozumienie o zasadach współpracy między Z. H. P. a Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem, na mocy którego w schroniskach tego Towarzystwa zapewnione zostały ulgi, z których i drużyny i harcerze wędrujacy samotnie po górach mogli korzystać. Układem z P. T. T. władze harcerskie w terenie winny zapoznać się, a z pewnością środowiska ich wyniosą z tego niewątpliwie korzyści.

Na zakończenie Wydz. Ob. i Tur. przypomina o metrykach terenów obozowych, które każdy obóz winien przesłać wraz z meldunkami powakacyjnymi i raportami poobozowymi drogą służbową w terminach, jak wyżej wymienione druki, a komendy chorągwi ze sprawozdaniami poobozowymi w terminie przepisanym.

Referat prasowy Wydz. Ob. i Tur. oczekuje również na zdjęcia fotograficzne do konkursu „fotografii obozowej".

Takie są w Wydziale Obozów i Turystyki refleksje na tle tegorocznej akcji letniej.

Nie ulega wątpliwości, że i druhowie komendanci obozów posiadają też własne refleksje, swoje dezyderaty i własne bóle, a może i pretensje. Ze wszystkim, co macie na sercu dzielcie się z wszystkimi na łamach w „Kręgu wodzów".

ph. Zenon Wiśniewski

O POMOC BEZROBOTNYM

Jestem pewny, że olbrzymia większość drużyn opracowując zamierzenia na rok obecny w Wyścigu Pracy, w punkcie „praca społeczna" napisała, o ile oczy ma otwarte na polskie potrzeby „*będziemy pomagać bezrobotnym*".

Rzecz w tym, jak to robić, aby dało skutek proporcjonalny do wysiłku. Otóż najistotniejszym wydaje mi się robić tę robotę, w której ma się szanse zrobienia dużo, a nie tę, która jest najefektowniejsza. A więc nie wyłamywać się z ustalonego w danym mieście podziału pracy.

Według tego podziału pracy — w każdym ognisku bezrobocia (a więc każdym prawie mieście) kierownictko akcją należy do Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, będącego w naścisłejszym kontakcie z Funduszem Pracy i jego biurami.

Szukać go — w starostwie ,w Magistracie, w Ekspozyturze Funduszu Pracy.

Ten Komitet rozdziela pracę różnym ludziom i organizacjom, które poczuwają się do obowiązku tej pracy.

Rozdziela przede wszystkim prace związane ze zbiórką: zbiórkę pieniędzy i zbiórkę produktów oraz odzieży. Przy zbiórce pieniędzy nic nie mamy do robotyż Przy zbiórce w naturze za to mamy duże możliwości: pozbierać między sobą i wśród znajomych co się da.

Ale to jeszcze mało.

Druga możliwość to zgłosić się na „domokrążców", którzy w tygodniu intensywniej zbiórki po domach posłużą swym (koniecznie solidnym) udziałem.

Drugą pracą Komitetu jest propaganda.

Ha! tu możliwości. Przecież kto jak kto, ale harcerze umieją robić ruch. I nasza pomysłowość, pomysłowość harcerska jest tu nie do zastąpienia — owe ogniska, pochody z pochodniami (znacie to: butelka ze świeczką wewnątrz na kiju) otwórzcie ludziom oczy na owe „Abisynie", tragiczne osiedla bezrobotnych. Jest jeszcze inna możliwość w dziale propagandy — zgłosić młodsze zastępy na gońców. Ogromnie potrzebne. Ale nie byłoby dobrze, gdyby to była jedyna praca harcerzy dla Komitetu, bo to już takie najłatwiejsze, droga najmniejszego oporu.

Ostatnią akcją Komitetu jest akcja rozdzielcza. To znaczy: aby się to co zebrano nie zmarnowało, aby doszło do tych dla których było zbierane, aby po drodze nie dostało się do rąk no — poprostu kanciarzy... Więc ważna jest ogromnie rzecz: kwalifikowanie bezrobotnych do pomocy, czyli: t. zw. wywiady społeczne.

Chodzić po ludziach i patrzeć jak żyją, raczej jak unikają śmierci wegetując ledwie.

Bolesna to rzecz!

Zasmucą się oczy patrzących (muszą to być harcerze przynajmniej lat 16), a nawet będzie im jakoś przykro w porządnym palcie między nędzarzami — ale musi to być zrobione, bo konieczne.

A przy tym cóż za szkoła społeczna dla starszych chłopaków.

Więc są możliwości! Byle nie silić się na zewnętrzne tylko efekty, byle nie brać na siebie więcej zadań niż się da zrobić.

Druhowie! można wiele zrobić, robota na was czeka.

J. D.

Z HARCERSKICH WYDAWNICTW

„Księga Harców". Nakładem „Na Tropie", Warszawa, Katowice, 1936, cena 1.50 zł. w oprawie płóciennej 1.80 zł. Książka niezbędna dla każdego harcerza, zdającego na młodzika i wywiadowcę, zawiera I części „Na Tropie Przygody" masę praktycznych wskazówek, ułożonych w systematyczne rozdziały o tajnikach zdobywania harcerskiej wiedzy w polu. Książka wprowadza od pierwszej strony w dzidzinę ciekawych, a koniecznych wiadomości, interesujących chłopaka w wieku lat 11—14, szukającego przygód i wyżycia się w polu. Poszczególne rozdziały, pisane w formie opowiadań, z których wyczuwa się doskonałą znajomość ich praktycznego przepracowania w terenie. Przystępna jest dla naszych najmłodszych harcerzy, a bogactwo jej treści zainteresuje zapewne i młodzież nieharcerską, III-cia część ilustruje jak harcerz nabyte wiadomości stosuje „Wśród Ludzi" i czym może i powinien być w otoczeniu. Pomysłowe a bogato rozrzucone w tekście ilustracje i rysunkowe tłumaczenia, dopełniają całości, tej efektownej, 107 stronicowej książeczki, która powinna znaleźć się na własność w ręku każdego chłopca harcerza i nieharcerza.

„Książka o Wielkim Wodzu" — życiorys Józefa Piłsudskiego pióra Leopolda Stanisława Günsberga, z przedmową Sen. R. P. Bolesława Popowicza. — Wydawnictwo „Skaut" — Lwów, 1936. — Cena 3.50 zł.

„Książka o Wielkim Wodzu", oparta na najnowszych źródłach, daje wierny obraz życia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

— Wiedzie Czytelnika przez wszystkie fazy Jego żmudnej, twórczej pracy, pozwalając wniknąć w najdrobniejsze jej szczegóły.

Omawiając obszernie młodzieńczą socjalistyczno-robotniczą i strzelecko-legionową działalność wodza, Jego rządy jako Naczelnika Państwa i Wodza Narodu — wyprowadza syntezę Wielkości Marszałka.

Całość ujęta w 9 rozdziałów, zakończona bibliografią i ożywiona 15 mało znanymi ilustracjami z życia Marszałka, oraz cytatami z Jego pism — zasługuje na popularność dzięki wartości ideowej i literackiej.

Książka winna się znaleźć w rękach każdego wodza harcerskiego, każdej harcerki i harcerza, jako źródła, z których czerpać można niestrudzenie myśli i pewność o celowości wysiłku i pracy dla budowy potęgi Ojczyzny.

WYCIECZKI

(dokończenie)

WYCIECZKA NA POZIOMIE III

(zastęp na poziomie ćwika).

Tu już wycieczka nie będzie ani rozrywkowa, ani techniczna; wycieczka musi mieć konkretny jakiś cel, najlepiej krajoznawczo - społeczny. Chłopcy już nie będą rozbici na gromadki, lecz działają jako całość. Wycieczka trwa od 3 pp. jednego dnia do 7 w. drugiego. Chłopcy idą w jednym rynsztunku wycieczkowym. Zastępowy na wycieczkę wybiera taką okolicę, gdzie w pobliżu będzie jakiś stary (ruiny) zamek, stara fabryka lub coś podobnego, zaraz zobaczymy dlaczego.

Zastęp wyrusza z miasta o 3 pp. Do miejsca swego kierunku maszeruje na własnych nogach (powinno to być jakie 13 — 15 km) robiąc po drodze szkic, kroki. Po przyjściu na miejsce zakłada biwak, rozwija namiociki, zjada kolację, zaprasza okoliczną ludność i urządza ogniska i gawędę. Gdy goście się rozejdą odbywa się obrzęd przyjęcie członków zastępu do kręgu Puszczy (patrz „Na Tropie" Nr. 13). Potem cisza.

A w nocy... alarm. Po sprawdzeniu rynsztunku zastępowy zostawia jednego w obozie, a sam obwieszcza zastępowi, że w ruinach zamku, który jest niedaleko stąd jest ukryte złoto (przed wieczorem wymknął się zastępowy na chwilę i położył w jednej z baszt tabliczke czekolady). Zastęp ma wziąć latarki, mapę i ruszyć bez zastępowego na poszukiwanie w nocy, w starych ruinach (br...!) skarbów. Zastępowy idzie w charakterze widza. Po długich mozołach i perypetiach chłopcy znajdują skarb i idą dalej spać.

Rano o jakiej 7 pobudka, mycie, gimnastyka, śniadanie, i zaraz po śniadaniu cały zastęp (oprócz kucharza) zabiera się do roboty wywiadu krajoznawczego całej okolicy łącznie z odpowiednimi szkicami. Obiad o 12.30, a potem zaraz zastęp zwołuje do siebie chłopców z wiosek okolicznych (którzy już wczoraj byli na ognisku) i zaczyna z nimi robić różne gry. Od tej pory co tydzień będzie tu przyjeżdżał jeden z zastępu bawić się z tymi chłopcami, aż w końcu powstanie zastęp harcerski. Piękny cel i wynik wycieczki.

Odchodząc nie możecie zapomnieć o dobrym uczynku, np. naprawieniu płotu przy krzyżu, tabliczek orientacyjnych na drogach, czy kładki na rzeczce.

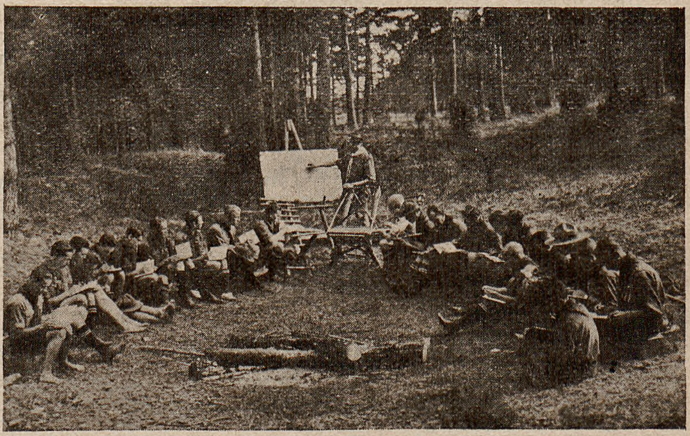
Powrót do domu piechotą ze śpiewem.

J. L. B.

Z redakcji „W kręgu wodzów" ustąpił z powodu przeniesienia się „W kręgu wodzów" do Warszawy ze stanowiska sekretarza Redakcji harcmistrz RUDOLF KORZENIOWSKI. Naczelny redaktor w imieniu piszących do „W kręgu wodzów" i czytających składa Mu serdeczne podziękowanie za bezinteresowną, żywą, ogromnie korzystną dla pisma i prasy harcerskiej pracę na tym stanowisku.

Odprawa Kierowników Wydziału Drużyn

Dnia 4 października b. r. odbyła się w Warszawie odprawa Kierowników Wydziałów Drużyn Chorągwi. Na odprawie obecnych było 36 instruktorów przedstawicieli wszystkich Chorągwi za wyjątkiem Chorągwi Wileńskiej. Z krótkich sprawozdań poszczególnych Druhów wynika, że Wyścig Pracy rozpoczął się dobrze. Wprawdzie nie wszystkie zastępy przystąpiły do apelu lecz Chorągwie i Hufce dokładają starań aby wszystkie złożyły zamierzenia.. W toku dyskusji wyjaśniono szereg spraw niejasnych i spornych, wreszcie omówiono najbliższe zamierzenia i kampanię zimową wyścigu.



„Leśna szkoła" skautów łotewskich.

Jeszcze o biegach harcerskich

Ponieważ pogodę mamy niezbyt pewną i może trudno będzie zorganizować bieg w lesie nadchodzą do G. K. pytania czy można go zorganizować w mieście?

Naturalnie — bieg po izbach (harcówkach), po starej dzielnicy miasta, może kanałami podziemnymi, strychami i t. p. jest niemniej ciekawy i porywający jak „leśny", a można go przecież zrobić i w dzień deszczowy.

A bieg wieczorem, dla starszych, sygnalizacja z dachów, wywiady, podglądanie życia — czy to nie jest ciekawe i porywające.

Poniżej podaję przykładowo program biegu z przeszkodami społeczno - technicznymi jaki w roku ubiegłym odbył się w Warszawie.

Bieg miał miejsce w godzinach od 22 do 24 — wieczorem — uczestniczyli w nim harcerze w wieku od lat 15 — 18. *Oto przeszkody:*

1. Pogadanka o sposobie patrzenia na życie — na to co nas otacza, na pracę ludzi nocy. Dyskusja, zapytania.
2. Koperty z szeregiem listów wewnątrz. Załączony ślepy plan miasta (przerysowany na kalce) — iść za czerwoną linią. Każdy zastęp ma inną trasę. — Trasy te jednak się przecinają — należy iść tak aby inny zastęp was nie zauważył.

   Idąc patrzcie w koło, musicie złożyć potem szczegółowe sprawozdanie. A dobre uczynki, o nich też nie zapominajcie.
3. Rzeźnia miejska, — czemu taki tłum zbadajcie— co robią te zabiedzone kobiety. Zróbcie wywiad z jedną z nich.
4. Budka z wodą sodową — dowiedźcie się sprytnie o zarobek dzienny — o trudy zawodu „sodowiarza" (policjanta, dozorcy).
5. Zróbcie wywiad w domach noclegowych dla bezdomnych, naszkicujecie go (a może potraficie — zaznajomcie się z wnętrzem).
6. Znajdźcie list ukryty w promieniu 100 metrów od latarni oznaczonej na planie.
7. Idąc przez most narysujecie kontury budowli, rozpoznajecie je — list oddajcie po biegu.
8. Uwaga niebezpieczeństwo — macie naszkicować pomnik Dowborczyków — koło pomnika ukryty jest nieprzyjaciel — naszkicujcie pomnik niespostrzeżenie.
9. Otwórzcie nad brzegiem Wisły: W pobliżu ukryte są latarnie, znaleźć, zapalić, znaleźć sygnalistę na przeciwnym brzegu Wisły.
10. Znaleziony sygnalista podaje — biegiem do mnie.
11. Odszukanie sygnalisty.
12. Pisanie sprawozdania 10 min.
13. Omówienie ćwiczeń — wyników — zdobyczy.
14. Zakończenie ćwiczeń musztrą i śpiewem. Jeśli zorganizujecie bieg tego typu napiszcie jak Wam się udał.

Po starcie

Mamy przed sobą dokładne dane dotyczące apelu wycieczek — mamy zestawienie nadesłanych pocztówek w terminie i po dzień 10.X. mamy zestawienie zastępów, drużyn i chorągwi.

Cyfry te są wiele, wiele mówiące. Oto kilka spostrzeżeń.

1. W terminie pocztówki nadeszły od 29% zastępów (według stanu na 1.I.36 r.) do 10.X.36 r. 38% zastępów. Cyfry te świadczą o tym, iż do końca września w przeszło połowie drużyn praca jest jeszcze niezorganizowana. Że większość zastępów i drużyn pracuje od wakacji do wakacji.

2. Do dnia 10.X pocztówki nadesłało 2.900 zastępów z 1.097 drużyn — co stanowi 38% stanu zastępów i 52% stanu drużyn.

W warunkach normalnych % zastępów, które stanęły do apelu winien być zbliżony do % drużyn. Różnica świadczy o tym, że ½ drużyn opiera swą pracę na jednym zastępie. Reszta jest albo źle prowadzona albo stale w stadium „organizacji".

3. Jakiego typu drużyny stanęły do apelu?

Tu spotkała nas niespodzianka — pocztówki apelowe nadeszły głównie od drużyn małych miasteczek, osad i wsi. Duże miasta zawiodły w znacznym stopniu, usprawiedliwiając ten brak różnymi obchodami i świętami od jakich roiło się we wrześniu.

4. Co nam dał apel? Dał dużo — okazał nam rzeczywiste braki w organizacji drużyn i hufców — zmusił wszystkie jednostki organizacyjne od zastępu do chorągwi skończywszy do wcześniejszego rozpoczęcia pracy, doprowadził że wrzesień przynajmniej w części drużyn nie został zmarnowany. *K. Jelski hm.*

APEL WYCIECZEK

Zestawienie statystyczne nadesłanych pocztówek na dn. 10.X.36 r.

1.	Białystok	— zastępów na 1.I.36 —	224	— nadesł.	111	(49%)	drużyn	60	nadesłało	41	(69%)
2.	Gdańsk	„ „ „	47	„	7	(15%)	„	15	„	7	(47%)
3.	Kielce	„ „ „	95	„	60	(62%)	„	40	„	30	(75%)
4.	Kraków			„	207	(35%)	„	181	„	98	(54%)
5.	Lublin	„ „ „	637	„	171	(26%)	„	153	„	60	(39%)
6.	Lwów	„ „ „	492	„	294	(59%)	„	187	„	109	(59%)
7.	Łódź	„ „ „	411	„	225	(49%)	„	151	„	82	(54%)
8.	Mazowsze	„ „ „	446	„	199	(44%)	„	131	„	83	(63%)
9.	Polesie	„ „ „	157	„	55	(34%)	„	46	„	24	(52%)
10.	Pomorze	„ „ „	415	„	213	(51%)	„	148	„	77	(52%)
11.	Radom	„ „ „	287	„	55	(19%)	„	88	„	27	(30%)
12.	Śląsk	„ „ „	775	„	245	(31%)	„	245	„	128	(52%)
13.	Warszawa	„ „ „	477	„	145	(30%)	„	86	„	52	(60%)
14.	Poznań	„ „ „	1219	„	396	(32%)	„	331	„	154	(49%)
15.	Wilno	„ „ „	308	„	142	(46%)	„	90	„	47	(52%)
16.	Wołyń	„ „ „	281	„	81	(29%)	„	82	„	31	(37%)
17.	Zagłębie	„ „ „	277	„	137	(49%)	„	75	„	47	(62%)

O nowy typ kolonii dla drużyn wiejskich

Harcerstwo realizując swój program wyszkoleniowy, posługuje się doskonałym środkiem, który dając mu wiele uroku z jednej strony, jest zarazem i doskonałym sprawdzianem osiągniętych wyników całorocznej pracy. Tym środkiem to obóz. Zależnie od wyszkolenia, wieku, czy też tradycji i doświadczenia, drużyny urządzają: kolonie, obozy stałe i wędrowne. Wszystkie te rodzaje obozów, będąc przeznaczone dla drużyn miejskich, odbywały się wyłącznie na wsi i bardzo dobrze swoje zadanie spełniają.

Zachodzi teraz pytanie czy te same obozy nadają się i dla harcerstwa wiejskiego, czy są mu może zbyteczne, czy też, wobec innych warunków środowiska powinne uledz pewnej zmianie pod względem metodycznym jak i programowym.

Otóż trzeba stwierdzić, że wartość obozów stałych i wędrownych jest ta sama dla drużyn wiejskich jak i miejskich. Zrezygnować z nich w drużynie wiejskiej, byłoby wielkim błędem. Trzeba jednak stwierdzić, że w drużynach wiejskich całkowicie swego zadania nie wypełnia, że wymagają pewnego uzupełnienia wynikającego z potrzeb środowiska wiejskiego. Przecież jednym z głównych celów harcerstwa, to przygotowanie swych wychowanków do życia. Nie spełnimy tego postulatu w drużynach wiejskich, prowadząc w nich obok innych działów pracy harcerskiej tylko przysposobienie rolnicze, trzeba będzie także chłopca wiejskiego zapoznać koniecznie z miastem, z jego urzędami, z jego życiem. A miasto dla wieśniaka, to dżungla, której on nigdy dobrze nie pozna, w którym zawsze będzie się czuł obco, od którego jednak w dzisiejszych warunkach jest bardzo zależnym. Musi je więc poznać, i im dokładniej, tym lepiej dla niego. Dlatego też obok obozów stałych i wędrownych harcerstwo na wsi wymaga nowego środka wyszkoleniowego, którym będą obozy, a raczej kolonje miejskie. Jakie będzie zadanie tych obozów w mieście i co one dadzą chłopcu wiejskiemu?

Otóż przez obóz taki miałby chłopiec wiejski możność dokładnie poznać: 1. urzędy państwowe (województwo, starostwo, izbę skarbową, urząd katastralny, sąd i t. p.), 2. życie miasta (organizacja pracy, fabryki, rzemiosła, przemysł, handel). 3. dorobek kulturalny (zabytki, kościoły, muzea, biblioteki, czytelnie, radio, teatr, kino, drukarnie i t. p.), 4. różne ułatwienia z jakich korzysta ludność miast (tramwaje, samochody, autobusy, telefon), 5. różne organizacje stołeczne, ich pracę i wyniki tejże (straż pożarną, P. C. K., szpitale i t. p.). Prócz wyżej wymienionych wiadomości, tak pomyślane kolonie przyczyniłyby się też w wielkim stopniu do należytego zrozumienia przez chłopców wiejskich, roli miast, dając im szerszy światopogląd i możność dokładnego poznania bardzo ważnego odcinka naszego życia narodowego.

Program więc bardzo obfity i jak go zrealizować? Otóż według mego zdania obóz taki powinien mniej więcej w ten sposób wyglądać: 1. czas trwania 6 — 9 dni i to przeważnie w okresie zimowym, 2. obóz taki odbywałby się w większym mieście (Warszawa, Poznań, Kraków, Toruń, Gdynia lub innym), 3. obóz mieściłby się w schronisku, które utrzymywałoby całkowicie uczestników. Zaś rozkład dnia składałby się po 1) z wycieczek, 1 — 2 w ciągu dnia, po 2) z omówienia nabytych wiadomości podczas wycieczek, po 3) z rozrywek, jak kino, teatr, z odwiedzania drużyn miejskich lub organizacji społecznych i po 4) z gier terenowych, saneczkowania, jazdy na łyżwach.

Tak pomyślany i przeprowadzony obóz stanie się także tym wabikiem dla chłopców wiejskich, którzy znajdą sposobność zaspokojenia swej ciekawości w terenie całkowicie sobie nieznanym, a który będą mogli tylko poznać przez drużynę harcerską.

Grębocin, pow. Toruń.

Franciszek Lampkowski.

Jak hufiec rawicki przygotował się do wyścigu!

Hasło wyścigu rzucone przez Główną Kwaterę podjęliśmy z zapałem. Położyliśmy wielki nacisk na planowość pracy w drużynach, oraz w wielkich ramach zorganizowaliśmy akcję obozową drużyn i hufca. Komenda Hufca postawiła sobie za zadanie „przeszkolić dobrze kierowników pracy ze swego terenu na kursach własnych, oraz chorągwianych i związkowych". W tym celu obesłano możliwie wszystkie kursy, oraz zorganizowano 2 tyg. kurs dla zastępowych pod namiotami, oraz 1 tyg. kurs dla drużynowych i przybocznych też pod namiotami. Oba kursy w drugiej połowie sierpnia. Kurs dla drużynowych i przybocznych za wyjątkiem druhów będących na innych kursach, zgromadził wszystkich kierowników pracy. Miał on nastawienie praktyczne. Na program jego złożyło się: dokładne opracowanie kampanii jesiennej, dokonano próbnego opracowania arkusza zamierzeń, zaliczenie drużyny na szczebel, wypełnienia tablicy wycieczek, opracowano terminarz drużynowych, terminarz poczynań Komendy Hufca, opracowano programy drużyn całoroczne, omówiono regulamin hufca harcerskiego (nowy), program pracy całorocznej hufca na r. 1937/38, oraz przyszłą akcję zimową i letnią hufca w związku z wyścigiem. Prócz tego poruszano sprawy natury metodycznej i administracyjnej. Z ważniejszych prac przeprowadzono bieg zastępów, jedną typową wycieczkę drużyny młodszej, próbną grę drużyn hufca, oraz próbę wyczynu technicznego (wzory spalskie). W gawędach ogniskowych poruszano tematy czego spodziewamy się po wyścigu; — trudności drużynowego w pracy w drużynie; — sylwetka drużynowego; — i t. p. Kursiści pełnili na zmianę w swym obozie funkcję oboźnego i zastępowych. Nastrój na kursie był prawdziwie harcerski. Spełnił on w zupełności swój cel, czego dowodem rozpisana na końcu kursu ankieta.

Wyścig trzyletni po tak sumiennym przygotowaniu się, rozpoczęliśmy hasłem „Wszyscy na start!". Apel udał się nadzwyczajnie. Dalsza praca i wycieczki, odbywają się planowo i żywiołowo.

Aby dalej szkolić swych drużynowych, podtrzymywać w nich płomień zapału, oraz przygotować ich do kampanii zimowej i wiosennej, urządzamy w czasie wakacji świąt Bożego Narodzenia 1 tyd. zimowisko. Na program jego złożą się. harce zimowe, gry świetlicowe, opracowanie kampanii zimowej i wiosennej itp.

Bondke Edmund phm.

zastępowy

pod redakcją harcmistrza J. Dąbrowskiego. — Współpracownicy druhowie: Jan Lukas i Kaz. Koźniewski.

Choć nie widać wyniku...

Bywa tak, że pracujesz dużo, oddajesz wiele godzin twego cenego czasu dla swych chłopców i... nic z tego. Wymyślasz nadzwyczajne gry i ćwiczenia, masz nowe, wspaniałe pomysły, imponujesz innym zastępom ciekawym programem pracy i... wszystko rozbija się przy wykonaniu. Zawody „nie biorą" twych chłopców, pomysły... nie pasują, chłopcy traktują Harcerstwo, jako natręta, który wkracza w ich życie prywatne. Cały aparat harcerskiej metodyki wychowania okazuje się bez wartości. Zaczynasz pracować bez zapału... I już nie wiesz czy warto tracić czas, z narażeniem wykrzywienia własnej kariery, czy twą olbrzymią pracę opłaca równie doniosły skutek, czy trzeba, byś przełamywał swą ambicję i pracował dalej ciężko i bez widocznego efektu, zamiast by w innych warunkach zdobywać sukcesy i uznanie. Zanim odpowiem na twe wątpliwości ustalmy, by uniknąć nieporozumień — czy pracujesz poto, by uspokoić swe „sumienie społeczne", czy poto, żeby zrobić coś dobrego dla społeczeństwa, w którym żyjesz, zostawić świat lepszym, niż go zastałeś...?

Podobna sytuacja zdarza się na terenie niektórych szkół powszechnych. Czy dlatego, że chłopcy są niezamożni, żyją w ciężkich warunkach... itd? Tak! Inne warunki stwarzają inne potrzeby i inne zainteresowania chłopców. Dziewczynka, która od swych najmłodszych lat niańczyła młodsze rodzeństwo — nie będzie się bawić lalkami, jak inne dziewczyki w jej wieku. Podobnie — chłopakowi, który spędził dzieciehstwo w bandzie ulicznej, nie zaimponują nasze ćwiczenia, tak jak innym chłopcom. Chłopiec, który widział w domu jak trzeba walczyć w życiu o kęs chleba, nie potrafi zapalić się do zawodów harcerskich, tak jak to potrafi inny chłopiec. Dla chłopca, który wychodzi z domu, gdzie nie zna autorytetu, tylko postrach, który idzie na ulicę, gdzie poddaje się wpływom, zwalczanym przez nas, i idzie do szkoły często źle zorganizowanej, nie staniesz się łatwo autorytetem.

Kochany druhu zastępowy! Twój wspaniały program wystarczający zastępowemu z drużyny gimnazjalnej, lub z drużyny przy szkole powszechnej, dobierającej „ten lepszy" element chłopców — musisz jeszcze uzupełnić. Wiesz czem? Przestań udawać lwa, bo wpływu na chłopców nie osiągniesz. Lecz staniesz się dla nich autorytetem, jeśli postanowisz: „Ty cwaniak, ale ja lepszy!" Drogą doświadczenia dojdziesz do przekonania, że twój wpływ na chłopców ogranicza się tylko do tego, że obcują oni z człowiekiem inteligentniejszym od siebie. Skłoni cię to do wprowadzenia w pracę zastępu przede wszystkim życia świetlicowego i towarzyskiego, pracy społecznej i kulturalnej. Ze wszystkich sposobów wychowania harcerskiego najważniejszym stanie się działanie twego przykładu. Więc chociaż twój zastęp przegra w zawodach, choć źle wygląda na defiladzie, choć jest niekarny, nie trać szacunku dla swojej pracy. Bo przecież przyjemność dowodzenia nie na tem polega, że chłopcy będą truchleli na twój widok lecz istotą władzy jest możność dokonywania zmian w charakterach chłopców według twej woli. Również praca twoja w omawianych warunkach nie daje tego efektu, jaki mógłby wywołać w innych, lecz daje możliwości dokonania zasadniczych zmian w chłopcach. Bo harcerstwo na terenie robotniczym musi spełnić podwójną rolę: wyrobić ideowo, wychować dzielnego i uczciwego harcerza, oraz wychować uświadomionego społecznie człowieka, winno obudzić dumę, płynącą z przynależności do grupy Ludzi Pracy, a więc tych, którzy tworzą wszelką wartość! Rekompensatą tej nieefektownej pracy niech dla nas będzie świadomość, że pracujemy tam gdzie harcerstwo jest rzeczywiście potrzebne i, że, zwalczając niezliczone przeszkody i borykając się z trudnościami, wynosimy dobrą naukę życia dla siebie.

Stanisław Dąbrowski.

11 Listopada

Wielkie Święto, największe dla nas, Polaków, jakie mamy w roku, zbliża się już wielkimi krokami. Czas pomyśleć jakby je godnie uczcić.

Sposobem uczczenia najbardziej harcerskim byłoby — ognisko, wieczorem w lesie. Gawęda, przeczytanie urywka z jakiejś powieści, z pism Marszałka i dużo śpiewu. Ale na nieszczęście — pogoda listopadowa najczęściej niedopisuje, a i o ogniska trudno koło dużych miast, gdzie wszystko jest ogrodzone, odrutowane, a surowe kary nakładane są przez zazdrosne o swe lasy zarządy dóbr nawet na ogniska harcerskie.

Trzeba to uczynić inaczej. Najlepiej urządzić akademię dla drużyny lub dla szkoły. Już dziś zakaszcie rękawy, ustalcie program i, jak cały zastęp jest w komplecie, zabierzcie się do roboty.

Już widzę, jak na wyraz akademia, wydłużają wam się miny. I słusznie, bo zwykle dotychczas akademie to były urzędowe nudy. Ale my właśnie miejmy ambicję zrobić akademię inną, ciekawszą, żywą. Podam wam przykład takiej akademii. Zaznaczam, że przy jej organizowaniu trzeba dużo roboty i czasu. Tak że zabrać się trzeba już teraz.

Salę zdobędziecie prawdopodobnie od szkoły. Musicie jakoś własnym przemysłem urządzić scenę na niewielkim wzniesieniu. Należy się wystarać o tekturę, albo dyktę i tanią malarską farbę kilku kolorów.

Akademia trwa niecałą godzinę.

Akademia zaczyna się od odczytania przez chłopców zastępu krótkich życiorysów poległych w walkach o wolność wybitniejszych bohaterów. Każdy życiorys czyta inny chłopiec. Każdy kończy się zwrotem: Cześć Jego pamięci! i werbel żałobny z za sceny. Ostatnim życiorysem jest życiorys Marszałka, nieco dłuższy zakończony tak samo. Chłopcy czytający stoją w czasie tego w półkole, przodem do widzów na baczność. Pożądane, aby te życiorysy recytowali z pamięci.

Dalej idzie zbiorowa całego zastępu deklamacja z poza kurtyny wiersza Tuwima „Biały dom".

Potem zaczyna się część przedstawieniowa. Jak wygląda budowanie białego domu w praktyce.

1 Scena. Dekoracje przedstawiają port gdyński i na tym tle stoi model okrętu „Piłsudski" („Batory"). Na scenę wchodzi dwuch uczniów — entuzjastów morza. Jeden drugiemu opowiada o Gdyni obaj marzą o podróżach. Wchodzi stary „wilk morski" i ten im opowiada o przygodach na polskich okrętach na morzach dalekich. (Opowiadania brać z licznych opisów podróży „Lwowem", czy „Darem Pomorza" czy z broszury Wagnera, literatura jest b. liczna). Nagle gra trąbka, „Batory" wyjeżdża powoli z portu. (Za nim ktoś musi stać i pchać go), a chór marynarzy z poza sceny śpiewa „Hymn Morza".

2 Scena — to kopalnia. Ciemno. Na scenie stoi tłum z latarkami w ręku. Poruszają kilofami do rytmu. Pchają taczki w takt. I deklamują śliczny wiersz Tuwima z wypisów polskich na oddział p. t. Śląsk. Wiersz specjalnie nadaje się do chóralnej, rytmicznej deklamacji.

Trzeci obraz przedstawia pokój. W pokoju stolik z radiem. Przy radiu siedzą dwaj harcerze i przysłuchują się audycji z Challenge'u. Z tuby (a faktycznie z poza sceny) słychać głos spikera, opisującego loty i zaznamiającego publiczność z historią samolotów i rozwojem lotnictwa polskiego. Słychać szum samolotów i oklaski tłumów. Chłopcy w przerwach audycji emocjonują się lotnictwem, jako sportem, modelarstwem i t. p. Jeden z nich opowiada jak on kiedyś latał samolotem. Drugi ilustruje opisywane loty i akrobacje odpowiednią gestykulacją. Spikerem jest jeden z was. Szum i oklaski robicie sami, albo w większym mieście — wypożyczycie płyty odpowiednie z Radia).

Akademię kończy 4-minutowe przemówienie zastępowego, o tem, czego Polska spodziewa się od młodego pokolenia.

Akademię taką robiłem rok temu. I udała się znakomicie. P. Dyrektor gratulował nam osobiście, szkoła była rozentuzjazmowana.

W. M.

Zaduszki

Nie możesz przejść obojętnie z zastępem obok tego dnia. Musisz go wykorzystać i odpowiednio uczcić.

Jeżeli drużyna ma kogoś ze swoich członków kto leży na cmentarzu miejscowym, to zastęp powinien się koniecznie wybrać na grób. Są i takie drużyny co mają po kilku zmarłych — obejść z chłopcami wszystkie groby. Przez wspomnienia nad grobem starajmy się chłopców związać z drużyną i tymi co odeszli.

Ale nie wszędzie tak jest. Wtedy dzień ten należy zużyć na pouczenie... historii okolicy. Przeważnie na każdym cmentarzu leżą albo sławne na cały kraj osoby, albo na daną okolicę. Zastępowy przejdzie się poprzedniego dnia po cmentarzu, znajdzie ich groby, dowie się o inne w kancelarii cmentarza. Następnego dnia pójdzie na nie z zastępem. Nad każdym grobem zastępowy musi powiedzieć kilka słów o tym kto tu leży, co on zrobił, za co go cenią, i co my powinniśmy z niego wziąć za wzór. To wszystko oczywiście na tle historii danej okolicy.

Jeżeli w drużynie są polegli w czasie wojny, to każdy członek zastępu przygotuje na najbliższą zbiórkę zastępu po jednym krótkim życiorysie poległego. Coś jakby apel poległych członków drużyny, tylko nieco głębszy i na mniejszym terenie.

Tak oto można i trzeba wyzyskać Dzień Zaduszny.

L. B.

Ofiarność

Rok rocznie dzień jeden poświęca się idei oszczędności. Jest to dzień 31 października. Wygłasza się wtedy mnóstwo przemówień, gawęd na temat oszczędzania. Sypie się frazesami — niestety często — na prawo i na lewo.

I na naszych harcerskich zbiórkach dzień ten uczczony jest zwykle jakąś poważną, a wielce wzniosłą gawędą. Słyszeliśmy to już tyle razy. A może przypadkiem raz powiedzieć o czym innym.

Mamy w prawie punkt dziewiąty. Mowa jest w nim o oszczędzaniu i ofiarności. O oszczędzaniu mówi się często, o ofiarności bardzo rzadko. Czyż byśmy byli tak egoistyczni, że chcemy tylko oszczędzać, a nie ofiarowywać? A może tylko zwykłe przeoczenie?

Czas nadszedł ku temu — korzystając z dnia oszczędności, wygłoście gawędę o ofiarności. Jak bliskie są siebie te dwie dziedziny świadczy chociażby nasze prawo, które łączy je w jeden punkt.

A z tą ofiarnością jest u nas źle. Coraz to słyszy się o jakiś zbiórkach odzieży, pieniędzy, książek. Niema prawie miesiąca żeby drużyna nie uczestniczyła w podobnej akcji. Normalnie przedstawia to się następująco: zastępowy z poważną miną zapowiada na zbiórce, że do soboty wszyscy mają złożyć jakąś ofiarę. na coś tam. Zastępowy pozostawia do uznania według własnego sumienia wysokość składek. I tu zaczyna się tragedia. Synek, który ma bogatego ojca, zaraz pobiegnie i naciągnie go na pewną sumę. Syn bezrobotnego (takie „sasiadowanie" w zastępie u nas — na szczęście — zdarza się jeszcze dosyć często) nie może tego zrobić. Gdy zastępowy pyta o powód niezapłacenia — często odpowiedź dostaje wykrętną, a jeszcze częściej nie dostaje żednej. No, a potem zwykle rozgoryczony nietaktem chłopak wypisuje się z drużyny. Całkowity błąd leży po stronie zastępowego.

Niegdy nie należy urządzać składek przymusowych („to rzecz nieprzymusowa — ale obowiązek" — nie wolno tak mówić); nie ogłaszać kto i ile zapłacił, nie stwarzać nawet cienia przymusu. Poza tym zastępowy musi uważać, żeby ta ofiarność harcerza nie polegała na wyciąganiu gotówki od rodziców. To będzie może pośrednictwo pieniądza, ale nie prawdziwa ofiarność. Gawędami, rozmówkami, konkursem — czem chcesz i jak chcesz ale musisz dopiąć jednego d-hu Zastępowy! — jeżeli jest u ciebie w zastępie jakaś składka, to niewolno chłopcom naciągać rodziców, muszą albo jakimś sposobem zarobić (ale to tylko w starszych zastępach) albo pieniądze ofiarowane muszą pochodzić z wyrzeczenia się jakiejś przyjemności, rozrywki.

Najlepiej jest jednak gdy cały zastęp coś ofiaruje. Znaczenie ofiarności — to darowane z siebie i od siebie cośkolwiek — nie koniecznie pieniądze, ale — przede wszystkim siły. Dlatego powinieneś czy z zastępem zorganizować jakąś imprezę, czy jakimś sposobem radzić, gdy przyjdzie do zbierania takiej składki. Jest to tym lepsze, że w takim wypadku chłopcy biedniejsi nie są narażeni na różne przykrości.

Pamiętaj: skorzystaj z dnia oszczędności — i powiedz o ofiarności.

Pamiętaj: najlepiej jest ofiarować własną pracę i własne siły, często nawet bezpośrednio do dyspozycji danej instytucji.

Kazimierz Koźniewski.

ZASTĘP STARSZYCH CHŁOPCÓW

W drużynach naszych bardzo często dzieje się tak, że chłopcy, dochodząc do 15 — 16 lat, opuszczają drużynę. Przyczyny należy szukać, nie tylko w tym, że drużynowi nie doceniają znaczenia starszych zastępów, ale w trudnościach jakie nasuwa prowadzenie takich zastępów. Trudności te wynikają z psychiki „starszego chłopca".

Harcerstwo nie wychowuje mas, lecz wychowuje jednostkę w społeczeństwie. Tym społeczeństwem w naszych warunkach jest zastęp, drużyna. W omawianym okresie uwzględnianie jednostki staje się szczególnie ważnym. Dlatego możemy tylko bardzo ogólnie scharakteryzować chłopca w wieku 16 — 20 lat. Okres ten cechuje *krytycyzm*. Stwarza to trudność dla zastępowego, którego każde posunięcie jest poddane surowej krytyce chłopców co do swej wartości, celowości, sprawiedliwości itp. Z drugiej strony to nastawienie chłopców pracę pogłębia, gdyż każda nowa myśl, nowa idea, nawet techniczna wiadomość, krytycznie oceniona przez chłopca, buduje jego światopogląd. Również dzięki temu krytycyzmowi ustalają się pojęcia moralne chłopców. Harcerstwo winno w tym swój wpływ zaznaczyć. Drugą charakterystyczną cechę tego okresu jest *poczucie odrębności*. Chłopiec wyodrębnia się ze swego otoczenia, ustosunkowując się do niego negatywnie. Wynika stąd *pragnienie samotności, skłonności do analizowania siebie i — do wartościowania otaczających zjawisk*. Jest to *okres tworzenia ideałów*. Chłopiec dochodzi do przekonania, że świat należałoby przebudować aby ludziom było dobrze. Tu Harcerstwo znajduje pole do wychowania społeczno - państwowego.

Program pracy zastępu chłopców starszych nie da się ująć w system, ograniczyć rubrykami tak jak to robiliśmy dla zastępów młodszych. Tu charakter pracy jest towarzyski, musimy liczyć się z nastrojem, nie możemy zbytnio wiązać się terminem. Wytyczamy sobie przeto jedynie główne zarysy programu, licząc się z możliwością pewnych odchyleń w czasie pracy.

1. Technika harcerska. Stosując technikę harcerską, musimy pamiętać, że starszych chłopców nie zainteresują już zwykłe gry z zakresu wyszkolenia harcerskiego. Nie będą oni interesować się techniką, jeżeli nie wykażemy jej pożyteczności np. na wycieczkach. Już nie dla zwycięstwa w grze, lecz dla potrzeby będą chcieli nabywać pewne techniczne wiadomości. Dlatego, ucząc starszych chłopców techniki, kładziemy nacisk na specjalizację w pewnym kierunku. Podczas gdy dla zastępów młodszych ważnym jest, by uczyć techniki harcerskiej w grach, wyrabiając tym pewne dodatnie cechy — to dla starszych chłopców ważniejszym jest nauczyć się pewnej specjalnej umiejętności dla określonego celu. Dlatego technika harcerska traci znaczenie wychowawcze w pracy z chłopcami starszymi, natomiast może odgrywać rolę, jako nawiązanie do tradycji przeżyć harcerskich z lat młodszych a więc, jako czynnik, wiążący chłopców z zastępem.

2. Harcerskie wyrobienie ideowe. Możemy wiele osiągnąć przez gawędy, jeżeli wywołają one dyskusję, która jest przejawem myślenia. zainteresowania się zagadnieniem. Tematem gawęd może być Prawo Harcerskie, przytym należy zwrócić uwagę na konsekwencję przestrzegania wszystkich punktów Prawa, a nie tych których przestrzegać najłatwiej i najwygodniej. Zmusi do myślenia dyskusja na temat postępowych idei w Harcerstwie. Ukoronowaniem dyskusyj na powyższe tematy może być zbiorowe opracowanie deklaracji ideowej, jako logicznego rozwinięcia Prawa Harcerskiego.

T. zw. Kampanie Ideowe polegają na tym, że w pewnych okresach nastawiamy całą naszą pracę w pewnym kierunku np. braterstwo, obowiązkowość, szacunek dla pracy itp. Ten sposób wychowania ideowego ma tę wyższość nad gawędą, że osiągamy pewien cel przez czyn, a nie przez rozmowę czy dyskusję. Przykładem takiej kampanii ideowej może być, zamieszczone w numerze październikowym „W Kręgu Wodzów" omówienie instrukcji wyścigu, szczególnie kampanii Kampania szacunku pracy.

3. Wychowanie religijne. Poglądu religijnego nie można „nauczyć". Należy stworzyć taką *atmosferę etyczno - moralną*, polegającą na czynach, nie formach, w której ukształtuje się właściwy pogląd chłopca. Czynu nieetycznego lub niemoralnego nie usprawiedliwia żadna religia.

4. Otwieranie oczu. Osią pracy zastępu starszych chłopców jest praca kulturalna. Program tej pracy wypełnią referaty, zebrania z innymi organizacjami, wycieczki kulturalne, lektura. Budując pogląd na świat naszych chłopców, nie zapominamy o zasadzie, zawartej w tytule: poglądu naszego nie narzucamy, lecz „otwieramy oczy" na otaczające zjawiska i zagadnienia! W sposobach pracy kulturalnej szczególną wagę przywiązuję do wspomnianych wycieczek kulturalnych. Pozatem, że stykają nas bezpośrednio z kulturą, połączone i uszeregowane w cykle mogą wyrażać pewną określoną myśl — potwierdzenie naszych rozważań, albo — ilustrować gawędy. Przykładem może być, wspomniana poprzednio, Kampania Szacunku dla Pracy, zamieszczona w tym samym numerze „Zastępowego".

5. Praca społeczna. Chłopcy muszą odczuwać, że istotnie, w swoim zakresie, zmieniają rzeczywistość polską. Pamiętajmy, by nie była to „zabawa w pracę społeczną". Wymagajmy od chłopców stałego wysiłku społecznego, by jednorazowymi wybuchami altruizmu nie nauczyć ich filantropii. W wyborze pracy społecznej wystrzegajmy się symbolicznego dobrego uczynku tak, jak przeprowadzenie staruszki przez jezdnię, lub usunięcie pestki z chodnika, które przeszły już do historii.

W instrukcjach Głównej Kwatery z cyklu „Trzyletni Wyścig Pracy" znajdziemy „typowe" przykłady pracy społecznej. Czeka je zapewne ten sam los co podniesienie pestki. Dlatego dobrze jest potraktować pracę społeczną, jako przeprowadzenie pewnej idei np. „Zwalczamy alkoholizm!", „Zmniejszamy przestępczość wśród nieletnich!", „Szerzymy higienę wśród nędzy!". Ma to tę zaletę, że poza pracą wymaga wysiłku w przezwyciężeniu pewnych przeciwności, budzi instytnkt społeczny i uczy walczyć o słuszność sprawy. Nie znaczy to byśmy już nie przeprowadzali staruszek przez jezdnię i już nie zawiązywali węzłów (na chustce munduru harcerskiego!) Lecz *uczynność i uprzejmość trudno nazwać pracą społeczną.*

6. Wybór zawodu. Skierowanie do właściwego zawodu poza korzyścią dla chłopców pozwoli zrealizować społeczne znaczenie zawodu. Do zastępo-

wego należałoby określenie zdolności chłopca, pokazanie możliwości, konkretna rada, wycieczki do ośrodków przyszłej pracy, ewentualnie nawet fachowe przygotowanie, oparte na sprawnościach zawodowych.

7. Uświadomienie płciowe. Jeśli nie uczyni tego zastępowy, zrobi to kolega często w formie nieodpowiedniej. Zastępowy winien chłopca uświadomić, a budzący się popęd płciowy etycznie uszlachetniać.

Szkicując program pracy starszego zastępu, pamiętajmy, że Trzyletni Wyścig Pracy, stosy książek i instrukcyj, setki instruktorów, tysiące wodzów... pracuje, by rozruszać zastępy starszych chłopców. Ty masz z nich uczynić kadrę ludzi dzielnych, uczciwych i doświadczonych, którzy pokierują społeczeństwem według harcerskich zasad.

Stanisław Dąbrowski.

Z cyklu: „Harcerstwo jako wielka gra".

I. Gra na mieście

(Wskazówki dla zastępowych i drużynowych).

Tak jak stopnie i sprawności, wyzyskując odpowiednie zainteresowania chłopców w odpowiednim wieku, ćwiczą dzielność i zaradność, a zmierzają do tego, by w każdej sytuacji uczynić gotowym do niesienia pomocy innym — tak wycieczki i gry sztucznie stwarzają te sytuacje i dają okazje do wykazania się pewnymi umiejętnościami w służbie innym. Wyzyskanie instynktu walki u chłopców i skierowanie go na tory szlachetnego współzawodnictwa w grach i ćwiczeniach jest chyba zasadniczym naszym środkiem oddziaływania na chłopców. I dlatego treść naszych zbiórek wypełniają gry, w których ćwiczymy nietylko ostrość zmysłów i zaradność, lecz również pewne cechy charakteru, korzystając z tego, że dla zwycięstwa chłopcy potrafią wiele zrobić , wiele trudu przezwyciężyć, wielu wad wyzbyć. Gry ujmujemy w cykle, stopniujemy według trudności, dobieramy takie, które uczą pewnych umiejętności i takie, które je sprawdzają. Gra na mieście winna imitować rzeczywiste warunki życia, w których pomoc harcerza okazuje się potrzebną.

Kiedy zapewnimy sobie dostateczny zespół sędziów, oraz pozwolenie miejscowych władz administracyjnych, przystępujemy planowo do przygotowania gry (biegu harcerskiego z przeszkodami).

1. **Hasło gry** (naczelne zadanie). Gra może mieć charakter historyczny, społeczny lub wyszkoleniowy, zależnie od tego, czy ma na celu zwrócenie uwagi chłopców na pewną rocznicę historyczną, czy na pewne zagadnienie społeczne, czy też ma nauczyć lub sprawdzić pewne techniczne wiadomości chłopców. O charakterze gry decydują fabuła, wybór trasy i dobór odpowiednich przeszkód.

2. **Fabuła gry.** Zależnie od obranego naczelnego zadania biegu stwarzamy fabułę gry. Fabuła gry musi wiązać ze sobą wszystkie przeszkody w całość. Każda przeszkoda więc musi być jednym ogniwem historii, określonej fabułą gry. Chłopcy muszą odczuwać, że każde zadanie potrzebne jest tylko po to, żeby rozstrzygnąć grę, dogonić mordercę, zdobyć tajemnicę, zwyciężyć w walce... a nie dla kontroli zastępowego! Oto przykłady:

Zadanie historyczne: 29 listopada, gra, osnuta na tle zamachu belwederskiego, w rocznicę powstania styczniowego bieg pod hasłem: „Śladami powstańców", 22 lutego (Urodziny Baden-Powella), wyruszamy na poszukiwanie przygody, podobnej do tych, jakie przeżywał Skaut Naczelny i t. p.

Zadanie społeczne: Bieg harc. „Śladami dr. Judyma", gra osnuta na tle „Opowieści wigilijnej" Dickensa, wędrówka ze Św. Mikołajem i t. p.

Zadanie wyszkoleniowe: Wyprawa polarna, wyścig z reporterem w pogoni za sensacją, pogoń za skradzionym jajkiem wielkanocnym (zakończone uroczystością „jajka" w drużynie), pogoń za zamachowcami, którzy wykradli tajemnicę państwową, lub pospolite: pogoń za mordercą.

3. **Trasa.** Wybór trasy biegu pozostaje w ścisłym związku z fabułą. Zatem dla gry o charakterze historycznym obierzemy tło o wartości historycznej, np. Łazienki Królewskie (w nocy), okolice cytadeli, okolice krzyża Traugutta, Stare Miasto i t. p. Gra o zadaniu społecznym rozegra się w dzielnicach szczególnie zasługujących na uwagę ze względu czy to na nędzę, czy na łatwość zestawienia dzielnicy ubogiej z zamożną, czy wreszcie w okolicy najbardziej potrzebującej pomocy. Bieg wyszkoleniowy najlepiej odbyć w warunkach tajemniczych, w okolicy pełnej ciemnych zakamarków i trudności terenowych (zjazdy na linie, wspinanie się na mury i t. p.).

4. **Przeszkody, wskazujące kierunek trasy.** Z tym jest kłopot. Bo nie zawsze możemy wyzyskać znaki patrolowe (z powodu ciemności), bo nie powinno być sędziów, wskazujących kierunek, ani listów tej treści. Jeśli są sędziowie, to muszą to być ludzie ściśle związani z fabułą gry, najlepiej — nieznani chłopcom, przebrani, lub zamaskowani. Jeśli zostawiamy listy, to mogą to być tylko np. rzekomo zagubione notatki reportera, meldunki dedektywa i t. p. Oczywiście i sędziowie i listy mogą określać kierunek, lecz musi to być zrobione niedostrzegalnie i z zachowaniem fabuły gry. Podaję kilka sposobów wskazywania drogi: 1. pogoń za głosem lub światłem, 2. Obserwacja „podejrzanego" człowieka, 3. bieg z pomocą na wołanie ratunku z oddali, 4. tropienie po nitce, 5. kierunek kompasu, 6. kierunek, ustalony kątem do cienia własnego, 7. znaki patrolowe, listy i sędziowie, jeśli nie psuje to charakteru gry.

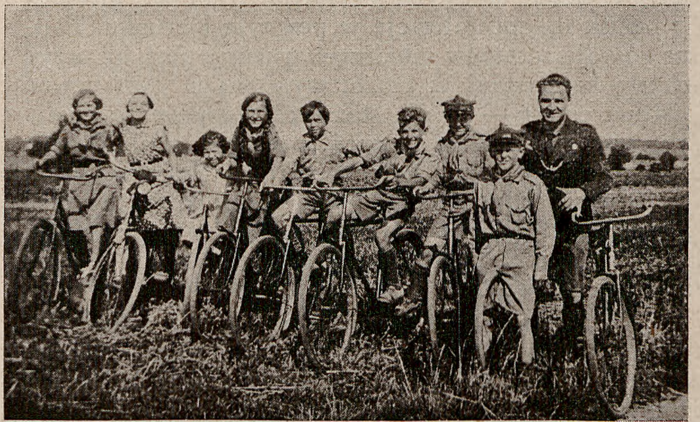
5. **Przeszkody, nawiązujące do fabuły gry.** Jeżeli zadaniem biegu jest sprawdzenie wyszkolenia technicznego chłopców, szczególnie ważnym jest, by prócz przeszkód o charakterze technicznym bvły również przeszkody, związane ściśle z charakterem gry. Bo zdarzyć się może, że przez zbyt niedokładne podkreślenie fabuły biegu, na przeszkodach wyszkoleniowych może się ona zatracić.

6. **Przeszkody zasadnicze.** Do tych zaliczymy te istotne zadania, dla których organizowaliśmy grę. Będą to więc przeszkody, w których trzeba wykazać się znajomością historii, lub umiejętnością techniki harcerskiej, lub wreszcie, zamierzające skierować chłopców do pewnych czynów społecznych.

7. **Początek i zakończenie gry.** Gra musi się rozpocząć tajemniczo, z alarmu, poprzedzonego t. zw. ostrym pogotowiem. W zawodach nazywa się to: „Nie znasz dnia ani godziny" i punktuje się wielokrotnie więcej, niż zwykłe ćwiczenia. Zakończenie gry musi być wspólne, dobrze jeśli zrobimy to również, zachowując charakter gry.

To co napisałem, może mieć wartość, jeśli zostanie poparte konkretnym przykładem. To też artykuł ten otwiera cykl, w którym czytelnicy odnajdą przykłady wszystkich trzech wspomnianych typów gier.

S. D. 40 B. W.D.H.



W Danii nawet kurs zastępowych odbywa się na rowerach.

ZUCHY

pod redakcją harcmistrza A. Kamińskiego

Gromada zuchowa w trzyletnim wyścigu pracy

(Artykuł przeznaczony dla drużynowych, pragnących jaknajlepiej wykonać „Zadania zuchowe" trzyletniego wyścigu pracy).

Wiemy, że do „Trzyletniego Wyścigu Pracy" stają drużyny harcerskie, a nie stają gromady zuchowe. Mimo tego jednak, gromady zuchowe zostały wciągnięte do pracy przez punkt 2 wytycznych wyścigu na rok 1936/37 który brzmi: „Zachować ciągłość służby harcerskiej od zucha do starszego harcerza" oraz przez podkreślenie, że tylko drużyna posiadająca dobrą gromadę zuchową, może otrzymać dobrą ocenę w wyścigu.

Należy więc postawić pytanie:

Co ma robić drużyna, aby mogła najlepiej wypełnić swe „zadanie zuchowe"?

Jak gromada najlepiej wykorzysta dla własnego rozwoju akcję drużyny w związku z wyścigem pracy?

Niezależnie od tego, do jakiego szczebla drużyna jest zaliczona, musi ona — nie posiadając grmady — założyć ją.

Ale założyć gromadę — nie posiadając wykwalifikowanego wodza — byłoby wielkim błędem Drużynowy winien więc oddać „zuchowej sprawie" jednego z najlepszych zastępowych po IIstopniu. Oczywiście, że sprawa objęcia wodzowania w gromadzie musi być uzgodniona z kandydatem. Poza kwalifikacjami czysto formalnymi winna tu decydować przede wszystkim chęć pracy z zuchami.

Dlaczego ma to być dobry zastępowy? Dlatego, że kierowanie gromadą jest bez porównania trudniejsze, niż prowadzenie zastępu. Wódz musi sam wszystko przemyśleć, przygotować. Na samodzielną pomoc szóstkowych liczyć trudno.

Kandydata na wodza należy wysłać na kurs. Lepiej gromady nie zakładać, niż prowadzić ją bez przygotowania. Zdarzyć się jednak czasem może, że zachodzi bezwzględna konieczność założenia gromady, a nie możemy żadnym sposobem wysłać kandydata naszego na kurs. Wtedy — uważając zresztą, że jest to zło konieczne — dajemy takiemu harcerzowi podstawowe podręczniki zuchowe do ręki („Antek Cwaniak" i „Książka Wodza Zuchów") i polecamy mu zaznajomić się z nimi. Jeśli przy tym będzie przez 2 — 3 miesiące uczęszczał na zbiórki jakiejś dobrej okolicznej gromady, to może próbować — po takiej namiastce przygotowania — zacząć bawić się z chłopcami. (Ale, czy to jest właściwa droga przy znanej niechęci naszych harcerzy do czytania?).

Jeśli drużyna ma gromadę już założoną, to winien drużynowy wraz z wodzem omówić warunki rozwoju gromady. Wydaje nam się, że te warunki dla wszystkich drużyn będą takie same. Jedynie — w zależności od szczebla drużyny — zwłaszcza II i III — można realizację tych warunków przyśpieszyć.

Przyjmując, że gromada już ustnieje, wyznaczamy jej następujące warunki:

1) Wystarać się o przyrządy do gier i zabaw. Sądzimy że to najważniejsze, gdyż istotą zajęć zuchowych są zabawy. Początkowo pożyczyć ze szkoły, później sporządzić z pomocą harcerzy. Zuchy zasadniczo mało co zrobią sami.

2) Własne miejsce do zabaw, przy czym należy uwzględnić tu następującą gradację: a) — uzyskanie sali drużyny i jakiegoś podwórza na zbiórki: b) — własna świetlica, własne boisko.

3) Warsztat majstra - klepki, a) — pożyczyć komplet ze szkoły lub drużyny, b) — skompletować zbiór

---

A. KAMIŃSKI.

ZUCHOWA PODRÓŻ

I. W Szwajcarii

— Ach, to druh — uśmiechnął się do mnie szczupły, o energicznych ruchach sekretarz komendy chorągwi genewskiej. — Czekamy już tu na druha od kilku dni. Wiemy, że przyjechaliście zobaczyć nasze gromady wilczęce — jesteśmy gotowi do pokazania zarówno słabych jak i silnych stron naszego wilczęctwa.

Usiadłem na wskazanym mi krześle. Rozmawialiśmy w klubie skautowym Genewy. Nasz pokój — widocznie jakaś sala konferencyjna — był spokojny i cichy, natomiast wszędzie wokół panował gwar i ruch. Dziesiątki skautów i instruktorów załatwiało tu różnego rodzaju sprawy, kilkudziesięciu innych — przyszło na rozmowę towarzyską i przeczytanie pism. Na ścianach wisiały tak typowe dla świata skautowego „bawole" skóry, portrety, parę sztandarów, jakaś kolekcja motyli.

Wiedziałem, że mój rozmówca, druh Schaller, jest właściwym kierownikiem chorągwi genewskiej, coś jakby jej szefem sztabu, więc też postanowiłem nie unikać w rozmowie z nim tematów ogólniejszych.

— My w Polsce wiemy, że skautowa organizacja Szwajcarii jest jedną z czołowych w świecie. To nie mogło być przypadkiem, że na zeszłorocznym Jambore starszoskautowym w Ingarö byliście jedną z głównych reprezentacyj. Ani też nie jest przypadkiem, że poprzednie starszoskautowe Jambore odbywało się u Was i że w Szwajcarii znajdują się dwa wielkie międzynarodowe schroniska skautowe. Dlatego też właśnie u Was postanowiłem przyjrzeć się wilczęctwu, które mnie z racji moich harcerskich obowiązków w Polsce specjalnie interesuje.

— Wiem, wiem! Słyszałem referat druha w Sztokholmie, czytałem wasze artykuły o polskich zuchach w „Jamboree".

Rozmowa z miejsca stała się żywą i bezpośrednią. I odrazu przeszła do tego, co w skautingu szwajcarskim jest najważniejszem: do wpływu struktury państwowej na wszelkie organizacje społeczne, a więc i na skauting.

Zanim zjawiłem się u druha Schallera, rozpoczynając od tego momentu zuchową część swej podróży, — przez trzy tygodnie siedziałem „prywatnie" w górach szwajcarskich. Codziennie lektura gazet, słuchanie radia, liczne rozmowy z robotnikami, góralami, inteligencją — dały mi już podstawę do rozumienia tego fenomenu państwowego, jakim jest Szwajcaria. Zapewne, siedząc w Polsce, wie się też, że Szwajcaria, to zespół trzech narodowości, re-

z narzędzi przyniesionych przez zuchów, c) — zakupić własny warsztat narzędziowy.

4) Umundurowanie: a) — berety, b) — mundurki.

5) Kwestja pomocnika wodza. To ogromnie ważne zagadnienie Każdy wódz powinien mieć pomocnika, który w razie potrzeby zastąpi go. Jeśli zdjęcia w gromadzie mają wypełnić postulat zainteresowań chłopców, ich dążeń do ciągłych walk, zawodów, to winien być pomocnik wodza, potrzebny chociażby dla organizacji zajęć. Nie można również pomijać wpływów wychowawczych. Nad ruchliwą, niespokojną, gromadką czuwa już wtedy dwie pary oczu. Po drugim roku zuchowania winien wypłynąć drugi pomocnik.

6) Biblioteka gromady, oraz czytelnie zuchowe. Początkowo zuchy czytają czasopisma dostarczone przez wodza.

7) Udział w uroczystościach zuchowych.

a) — Organizacja przedstawień zuchowych (impreza dochodowa);

b) — Organizacja zawodów zuchowych między gromadami. (Mierzenie własnych sił).

8) Półkolonie albo kolonie.

9) Szkolenie wodzów. Wódz powinien starać się przejść przeszkolenie instruktorskie na odpowiednim kursie, natomiast pomocnik wodza winien ukończyć kurs wodzowski.

10) Przejście zuchów do harcerzy oraz zaciąg nowych zuchów.

11) Udział gromady w życiu drużyny.

Jeśli chodzi o wykorzystanie przez gromadę udziału drużyny w wyścigu pracy, to sądzimy, że we wszystkich korzyściach i nabytkach drużyny partycypować to zależy od potrzeb gromady i stanu drużyny.

Jeśli gromada będzie realizować swoje wytyczne równolegle do postępów drużyny, to przypuścić można, że po 2 — 3 latach drużyna otrzyma dobrze przygotowany materiał chłopięcy. Drużyna, która otoczy opieką swoją gromadę zuchową, zyska na tym najwięcej. Przyjdą bowiem chłopcy „uzuchowieni". Z tej pozycji tylko mały krok od uharcerzenia chłopca.

Tak więc korzyści z trzyletniego wyścigu mogą być i dla jednej i dla drugiej strony. T. L.

NIERODŻIM

w październiku 1936 r.

1 października rozpoczęła Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodżimiu czwarty rok swego istnienia. Pracami Szkoły kierują: hm. A. Kamiński, phm. T. Pietras i Z. Ratajczak, instruktorzy zuchowi H. Klimkiewicz i St. Grobelny, oraz dhna Br. Marciniakówna.

2 października przybyła do Nierodzimia doświadczalna kolonia 50 chłopców w wieku zuchowym.

Od 11 do 21 października odbył się kurs zuchowy dla Chorągwi Śląskiej. W kursie wzięło udział 20 druhów; znaczną stosunkowo część kursistów stanowili nie nauczyciele.

Od 21 do 31 października odbywać się będzie kurs zuchowy Chorągwi Pomorskiej. Spodziewany jest przyjazd na kurs około 15 druhów.

W najbliższym czasie, odbędą się w Nierodzimiu następujące kursy zuchowe:

3 — listopada — Chorągwi Wileńskiej.

20 — 30 listopada — Chorągwi Mazowieckiej. (Na oba te kursy mogą być również przyjęci druchowie z innych chorągwi).

1 — 11 grudnia — Kurs dla kierowników i kierowniczek zuchowych gromad koedukacyjnych.



Defilada zuchów.

publika demokratyczna etc. etc. Lecz dopiero zetknięcie się z rzeczywistością szwajcarską stawia w pełni przed oczyma ten bodaj najciekawszy ustrój państwowy i stanowczo najciekawszy „naród" Europy.

Tak więc dopiero tutaj pojąłem, że Szwajcaria nie jest jednym państwem, lecz związkiem dwudziestu kilku państw, zwanych kantonami. Niezależność państwowa kantonów, z własnymi sejmami, własnymi prawodawstwami, odrębnymi strukturami politycznymi nie jest zupełnie podobna naprzykład do autonomii Śląska. Jest to niezależność pełna. Związkowe władze federacji szwajcarskiej w Bernie mają bardzo wąski i ściśle ograniczony zakres działania. Całość życia państwowego przebiega dwudziestoma kilkoma strumieniami kantonów.

Podobnie wygląda organizacja skautowa Szwajcarii. Nie jest to jedna, scentralizowana organizacja. Jest to związek dwudziestu kilku organizacyj skautowych, z których każda żyje odrębnym, niezależnym życiem. Naprzykład to, co nazwałem dla lepszego zrozumienia przez polskiego czytelnika — „chorągwią genewską", nazywa się „Association Génevoise des Éclaireurs Suisses" — „Związek Genewski Skautów Szwajcarskich". Samodzielność owych kantonalnych organizacyj skautowych jest tak wielka, że dopiero po raz pierwszy w 1928 roku (więc po osiemnastu latach istnienia skautingu szwajcarskiego!) zorganizowano pierwszy ogólnoszwajcarski kurs instruktorów skautowych, a dopiero w roku 1933 odbył się pierwszy ogólno szwajcarski kurs instruktorów wilczęcych.

— Nie można się temu dziwić — wyjaśnia mi druh Schaller. — Przecież my mamy trudności, o których pojęcia niema przeciętny kraj europejski. Jak tu robić kursy ogólno szwajcarskie, gdy Szwajcarzy nie mają wspólnego języka! Przecież my jesteśmy zespołem czterech języków narodowych!

— Czterech?

— Tak, Francuskiego, niemieckiego, włoskiego i grizońskiego. Nagół w Europie wschodniej mało co wiedzą o narodzie Grizonów więc dlatego Druh się pewno zdziwił. Ale jest to grupa narodowa wybitnie rozwinięta kulturalnie, a ilościowo mało co mniejsza od grupy szwajcarskich Włochów. No, proszę teraz wyobrazić sobie ćwiczenia, wykłady i zajęcia na naszym kursie ogólnoszwajcarskim! Przecież to męka zarówno dla instruktorów, jak i dla kursistów. Pewna grupa uczestników potrafi posługiwać się kilkoma językami, ale większość zawsze jest jednojęzykowa.

— Ale powiem druhowi coś więcej — przysunął się do mnie bliżej mój rozmówca. Twarz jego wyrażała wyjątkowe skupienie, widać było, że porusza rzecz najważniejszą w rozmowie.

— Powiem druhowi coś więcej. Czy druh myśli, że jeśli ludzie mają różne języki ojczyste, to jest tylko różnica lingwistyczna? Głupstwo! To są różne narody, różne grupy kulturalne, różne temperamenty, różne światopoglądy. Ci, co mówią po francusku — są żywi, ruchliwi, niestali, zawsze z nową inicjatywą i nowymi pomysłami;

PRACA ROCZNA GROMADY ZUCHÓW

(Dokończenie)

W p r o w a d z e n i e u r o z m a i c e n i a d o p r a c y w f o r m i e z b i ó r e k t u r n i e j o w y c h i k o m i n k ó w z u c h o w y c h jest ze wszechmiar pożądane.

Z b i ó r k a t u r n i e j. Jest to typ zbiórki w której inicjatywa należy wyłącznie do chłopców. Gromada zuchów musi być odpowiednio wyposażona. Harcerze mają sprzęt obozowy. Zuchy muszą posiadać również sprzęt umożliwiający im swobodną zaprawę we wszystkich kunsztach prawdziwego zuchowania. Sprzęt do zabaw i ćwiczeń na takich zbiórkach turniejowych powinien być dostępny zuchom. Grupami zależnie od upodobania powinni oddawać się dostępnym na tego rodzaju zbiórkach ćwiczeniom zręcznościowym. Na boisku łażą szczudlarze starając się wypełnić już zgóry umówione zadanie do rozwiązania. Piewrszy szczudlarz nad szczudlarze skrzętnie prowadzi zapiski z udatnych wyników. Obok gromadka chłopców zawzięcie atakuje się nawzajem w pojedynkę mieczami zasłaniając się sprytnie tarczą. Jaka uciecha znaleźć się w zapiskach pierwszego szermierza. Przecież on o tem doniesie obecnemu na zbiórce wodzowi. A łucznicy, zawzięcie celując do zawieszonego worka wypchanego słomą, czyż nie przeżywają zwycięskich wzruszeń? W izbie gromady znaleźli się niełada amatorzy. Celują z proc do tarczy i zawzięcie sprzeczają się o wyniki. Inni znowu rzucają krążkiem do tarczy, by zawiesić trzy przydzielone obręcze na hakach tarczy i uzyskać przytem największą ilość możliwych. Rychło oderwał ich uwagę brawurowy wyścig zuchów na kwadrygach cwałujących wokół boiska.

Prawda, że takie zbiórki mogą nieraz pozwolić wypocząć wodzowi w chwili kiedy zmordowany własną pracą nie zdołał przygotować zbiórki.

K o m i n e k z u c h o w y to znowu inny przywilej wyłącznie należący do zuchów. Rola wodza to dyskretna pomoc wówczas, kiedy znalazły się w trakcie kominka pewne próżnie w repertuarze śpiewów, popisów zręcznościowych, zagadek, popisów aktorskich zaimprowizowanych z rękawa czy innych elementów składających się na kominek. Ho! - ho! - widziałem już gromady u których miło spędzało się czas na kominku.

W y p r a w a g r o m a d y jest jednak nieodzownie potrzebna, by wyposażyć gromadę w sprzęt potrzebny jej w takiej pracy. Uzyskanie jej nie jest bynajmniej marzeniem ściętej głowy.

Skoro drużyny posiadają ekwipunek oceniany nieraz nawet na niejeden tysiąc to i gromada, ciesząca się już długą tradycją może posiadać sprzęt niedrogi. Łatwo z pomocą harcerzy zaopatrzyć gromadę w następujące przybory do ćwiczeń i gier, które powinny być zawsze dostępne zuchom:

2 kwadrygi, 4 hulajnogi, 6 par szczudeł, 6 łuków własnej roboty wraz z kołczanami pełnemi strzał (lub też zamist łuków — kusze), 6 mieczy i tarczy. Prócz tego w gromadzie powinien się znaleźć następujący sprzęt do zaprawy zręcznościowej: tarcza w kształcie liścia lub inna do rzutów piłeczkami, które poprzez odpowiednie wykroje wpadaja do umocowanych woreczków i pozwalają liczyć zdobyte punkty jak na tarczy strzeleckiej. Tarcza do rzutów małemi obrączkami, które zawisają na haczykach tarczy, komplet proc gumowych na widełkach z drutu z których strzelać można paskami zwiniętego papieru do otworów w tarczy. Świetny sport dla zuchów. Tu znajdą upust do wyczynów, które niezorganizowane w szlachetny sport są nieraz plagą wykroczeń na lekcjach w szkole. Czyż potrzeba wówczas zabierać taki sprzęt do klasy, kiedy niema tam porządnej strzelnicy? Oto początek listy ekwipunku gromady, domagający się rozszerzenia i dostosowania do potrzeb i mody miejscowej. — Wodzowie mają wdzięczne pole dla własnych pomysłów i poszukiwań!

Czyż znajdzie się ieszcze pesymista wątpiący we wartości tak pomyślanej całorocznej pracy?

P r z e c i e ż m a m y r e a l i z o w a ć t r z y l e t n i w y ś c i g p r a c y, a z n a m i e n i e m j e g o m u s i b y ć t e m p o i r u c h l i w a i n i c j a t y w a!

---

z niecierpliwością patrzą na powolność, ociężałość, pedanterię grupy germańskiej. Nasi romańczycy nie mogą zrozumień „szowinizmu" grupy germańskiej, rażą ich militarystyczne zainteresowania skautów z Zurichu i Berna, w zdenerwowaniu nierzadko rzucą w oczy koledze ze Szwajcarii germańskiej — „Boche!". I naodwrót! Skauci i instruktorzy kantonów „niemieckich" niecierpliwią się i denerwują, obserwując zachowanie skautów i instrutorów ze Szwajcarii romańskiej. „Organizatzione, organizatzione!" — syczą przez zęby, przeciwstawiając się romańskiej powierzchowności w pracy, niestałości, zmienności. Takie oto są trudności naczelne naszych kursów ogólno-szwajcarskich.

Słuchając wynurzeń skautowych druha Schalera, przypomniałem sobie dwa nowoczesne pomniki szwajcarskie. Jeden wspaniały — w Genewie, wystawiony ku czci kilku tysięcy ochotników szwajcarskich, którzy życie swe oddali w latach 1914—1918 za Francję, drugi — nie mniej wspaniały, w Zurichu, ku pamięci kilku tysięcy ochotników poległych w 1914—1918 latach za Niemcy! Tak, problem narodowy szwajcarski — jest potężnym problemem. Problemem dla Szwajcarii najważniejszym, problemem życia i śmierci tego państwa!

Tego wspaniałego państwa i wspaniałego społeczeństwa! Albowiem, stwierdzić to trzeba kategorycznie, że owi czterema językami mówiący i w czterech kulturach żyjący ludzie potrafili jak dotąd całkowicie zwycięsko wychodzić ze swych olbrzymich przeciwieństw! Potrafili, wtedy gdy tego trzeba, znaleźć więcej cech łączących, niż dzielących! Kilkusetwiekowe współżycie polityczne i państwowe — zrobiło swoje. Naprzykład obecnie, przy całej sympatii germańskiej Szwajcarii do Niemiec, włoskiej — do faszyzmu, przy całej niechęci i pogardzie francuskich Szwajcarów do dyktatur, — żaden z moich rozmówców — Szwajcarów nigdy w rozmowie nie tracił z oczu swej cechy naczelnej, że jest przedewszystkim Szwajcarem, obywatelem państwa Szwajcarskiego, a potym dopiero człowiekiem tkwiącym w kulturze francuskiej, niemieckiej, włoskiej czy grizońskiej.

— Zapewne — kontynuował dh. Schaler — nasze kursy ogólnoszwajcarskie nie są łatwe. Zawierają w sobie wiele ogromnych kłopotów i ciężkich problemów, ale zato jakżeż są pożyteczne! Jak dużo dobra robią one dla wzajemnego zrozumienia się i wzajemnego poznania korpusu instruktorskiego wszystkich kontonów i czterech naszych narodów. Będziemy je kontynuowali i rozwijali nie tylko dla dobra skautingu ale i dla dobra Szwajcarii. Kto wie, może właśnie skauting szwajcarski będzie jednym z mocniejszych przyczynków do zespolenia Szwajcarów w jeden, jednolity naród szwajcarski? Oto pradziwa misja stojąca do wykonania przed naszą organizacją.

— A czy na waszym wilczęctwie te kłopoty odbijają się również? Czy są jakie różnice między poszczególnymi grupami narodowymi wilcząt? (c. d. n.).

Aleksander Anik - Nikończuk

Drabina wszechstronny sprzęt zuchowy

W zabawach zuchowych, wyczarowując dziecięce „cuda“, rozporządzamy najczęściej prymitywnymi przyborami. Wszystko, co mamy pod ręką: koziołek do drzewa, deska, ława, miotła, kij, wiadro, sznur — przemienia się w rękach zucha, w „coś“ potrzebnego do zabawy. Na jednej zbiórce ten przedmiot jest tym, na drugiej, czym innym. Przydatność jego wiąże się ściśle z ogólnym stanem i napięciem uczuciowym w cyklu, oraz z warunkami i okolicznościami odtwarzanego w danej chwili, w zabawie zuchowej, realnego czy fantastycznego życia.

Nadzwyczajną skarbnicą pomysłów jest zwykle drabina, jaka znajduje się wszędzie. Raz postawiona przy płocie, drugi raz położona na dwa koziołki, to znowu zawieszona na płocie lub drzewie, szczeblem lub na sznurku, pionowo, poziomo, czy też pochyło, to niesiona przez zuchów, to ciągniona na sznurkach, to przepleciona chróstem, to zaklejona papierem, sama, czy dosztukowana do inego przedmiotu, staje się zawsze inną „rzeczą“ i służy do czego innego.

W miarę potrzeby, użyteczność jej wzrasta. Działanie bowiem wyobraźni u zuchów zależne jest w dużej mierze od zasobu doświadczenia.

Kombinacje z drabiną mogą być przeróżne. Wyobraźnia dzieci bowiem jest zawsze czynna. Zastosowanie więc jej najlepiej niech płynie od zuchów. Przypadkowe i luźne pomysły wódz też winien umiejętnie chwytać i wykorzystywać. To co podam będzie tylko małą cząstką, co można z niej zrobić. Podaję to raczej jako zachętę do zajęcia się tym powszechnym i niepokaźnym sprzętem i spojrzenia nań oczyma „znawcy“.

Włazimy po niej na piętro „płonącego“ domu, do bocianiego gniazda. Narzuciwszy na nią gałęzi, mamy z niej dach, wkopawszy i umieściwszy na górze latarkę, stworzymy latarnię morską. Gdy cała szóstka wejdzie w każdy jej otwór między szczeblami i podniesie ją do pasa — znajdzie się w pociągu. Przywiązawszy do każdego ze szczebli ręce „aresztantów“ czy „jeńców“, zamieniamy pociąg w karetkę więzienną z Pawiaka, lub dyby słowiańskie. Przewijamy się przez szeczeble jej, gdy jesteśmy w „cyrku“. Położywszy deskę, przemaszerowujemy po niej, jak po moście. Most ten może być i zwodzony jeżeli bronimy „twierdzy“. Na niej też budujemy wodne mieszkania. Przywieszając do szczebli „sztandary“ robimy daszek bramy tryumfalnej. Gdy weźmiemy ja z przodu i z tyłu, mamy nosze, a gdy umieścimy na niej taboret, otrzymamy lektykę. Gdy będzie wkopana, a od niej puścimy w różne strony szpagaty — otrzymamy centralę telefoniczną; a gdy końce jej oprzemy na taboretach i w każdy otwór wstawimy miednicę, urządzimy sobie wspaniałą umywalnię.

Czem też ona może nie być? Tratwą, okrętem, celem do strzelania z łuku czy procy, basztą obserwacyjną, sieciami na ryby, rydwanem, pompą strażacką, ladą sklepową, windą, bębnem bojowym, tronem królewskim, kapliczką przydrożną, wiatrakiem, maszyną, dzwonnicą kościelną, klatką na ptaki, karuzelą, huśtawką, taranem wojennym... Za pomocą niej możemy też robić przeróżne piramidy i popisy zuchowe.

Może więc to być rekwizyt strażaków, górników, latarników, marynarzy, kolejarzy, cyrkowców, kościelnych — i innych. W każdym cyklu i w każdej zabawie znajdzie ona swoje zastosowanie i wywiąże się świetnie z nadanej jej roli. Przede wszystkim zaś— w różnego rodzaju ćwiczeniach zręcznościowych.

Gdy będziemy mieć do rozporządzenia, dwie, lub tizy drabiny, więcej z nich rzeczy możemy stworzyć i jeszcze większe będzie miała ona zostosowanie.

KRONIKA ZUCHOWA

I. ZUCHOWE KURSY - OBOZY. Około czterdziestu kursów zuchowych — wodzowskich i instruktorskich — obozowało w czasie minionych wakacyj w Polsce! Jest to cyfra stosunkowo wysoka. Wizytatorzy opowiadają, że kursy zuchowe były nie tylko liczebnie spore, lecz i poziomem swych zajęć zaznaczyły się korzystniej, niż w latach ubiegłych.

Na czele akcji kursowej kroczy Chorągiew... Wileńska. Chorągiew ta, stojąca jeśli chodzi o ilość zuchów, na jedenastem miejscu, potrafiła zorganizować aż osiem kursów — t. j. więcej niż każda inna chorągiew. Szkoda wszakże, że kursy wileńskie składały się w większości wypadków z jednego tylko zastępu.

Poważną akcję kursową przeprowadziły również Chorągwie Śląska (6 kursów), Krakowska (4 kursy), Poznańska (trzy kursy, w tem jeden dość liczny), Wołyńska (dwa kursy — w tem jeden bardzo liczny), Warszawska (dwa liczne kursy), Zagłębiowska (trzy dobre kursy).

Są natomiast Chorągwie, którym nie udało się zorganizować ani jednego kursu; Są to mianowicie Chorągwie: Pomorska, Białostocka, Poleska, Kielecka i Łódzka.

2. A CO SŁYCHAĆ Z KOLONIAMI? Brak jest jeszcze narazie pełnych danych o zuchowej akcji kolonijnej; na podstawie jednak posiadanych dotąd meldunków (jest tych meldunków kolonijnych około pięćdziesięciu), trzeba stwierdzić, że na czele kroczy również Chorągiew Wileńska (dwanaście kolonii!). Na drugiem miejscu idą Chorągwie Poznańska i Warszawska — po dziewięć kolonii, potem Śląsk — 8 kolonii. Brak jest natomiast meldunków koloniinych z Chorągwi Lubelskiej, Lwowskiej, Poleskiej i Radomskiej. Przypuszczać jednak należy, że jest to tylko złe funkcjonowanie „biurokracji“ zuchowej tych Chorągwi, gdyż wydaje się nieprawdopodobnem, aby jakiejkolwiek Chorągwi nie powiodło się zorganizować przynajmiej jednej kolonii zuchowej.

3. NOWI WODZOWIE ZUCHOWI. Kierownictwo Wydziału Zuchów Chorągwi Pomorskiej objął instruktor zuchowy Stefan Błaszkiewicz, w Chorągwi zaś Białostockiej — druh Antoni Korytkowski. Obu druhom życzymy powodzenia w ich odpowiedzialnej pracy.

4. POLSKA KSIĄŻKA ZUCHOWA — W OFENSYWIE! Ostatniemi czasy Komisarz Międzynarodowy ZHP. otrzymał następujące prośby o prawo przetłumaczenia: 1) — na język rumuński — „Książki Wodza Zuchów“, 2 — na język serbski — „Gromady zuchowej na wsi“, 3 — na język słowacki — „Antka Cwaniaka“.

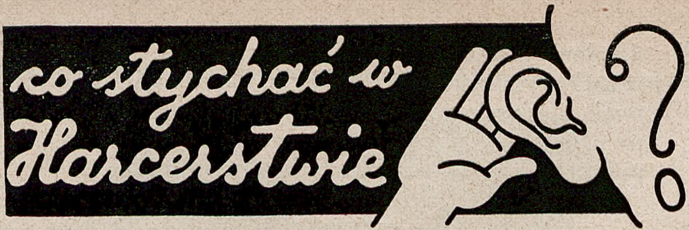
6. „ZUCHOWE“ MAŁŻEŃSTWO. Instruktorka zuchów, druhna Krystyna Weitzkornówna oraz Kierownik Wydziału Zuchów Chorągwi Warszawskiej — druh Władysław Dehnel zawarli związek małżeński. Zuchowej parze składamy najserdeczniejsze życzenia.

Wypada dodać, że minione wakacje obfitowały również w zaręczyny „zuchowe“. Zanosi się w najbliższym roku na założenie pięciu nowych „zuchowych“ rodzin, przyczem małżeństwa te obejmą najbardziej znanych instruktorów zuchowych.

2. PRZEZ POMYŁKĘ — kilkanaście gromad zuchowych stanęło do trzyletniego wyścigu pracy, nadsyłając do Naczelnika Harcerzy meldunek z apelu wycieczkowego. Jak wiadomo gromady zuchowe nie biorą bezpośredniego udziału w wyścigu.

3. DWIE WIELKIE ODPRAWY chorągwiane instruktorów zuchowych odbyły się w Krakowie (27 września) i w Poznaniu (19—20 września). Ponadto na terenie całej Polski odbyło się około stu zbiórek Kręgów Pracy, inaugurujących początek roku w ruchu zuchowym.

4. TYSIĄC ZŁOTYCH ofiarował Pan Wojewoda Kielecki na mundurki na najbiedniejszych zuchów chorągwi.



Harcerstwo lwowskie funduje szybowiec.

(HAP) Dla uczczenia dziesięciolecia sprawowania funkcji woj. śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, który też w r. b. kończy piąty rok sprawowania funkcji Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego — postanowiła Komenda Chorągwi Harcerzy we Lwowie, odpowiadając na apel L. O. P. P. ufundować szybowiec. Niezwłocznie też przystąpiono do zbierania na ten cel funduszy.

Lato harcerzy lwowskich — obozy zastępów.

Tegoroczna akcja wakacyjna harcerzy Lwowskich zamyka się w imponującej liczbie obozów, które zostały urządzone przez środowiska trzech województw należących do Chorągwi Lwowskiej. Zorganizowano jeden obóz dla instruktorów harcerskich, kilkanaście obozów dla kierowników drużyn, kilkadziesiąt obozów drużyn, kilkaset obozów zastępów i wyprawę zagraniczną do Rumunii. Jak można sądzić po dokonanym w przybliżeniu zestawieniu Chorągiew Lwowska wykaże się liczbą 70000 harcerzodni.

Nowością wprowadzoną po raz pierwszy w całym Związku Harcerstwa Polskiego i zainicjowaną w b. r. przez Chorągiew Lwowską są t. zw. **„obozy zastępów":** Są to małe, 7 — 9 harcerzy liczące obozy, które trwały od 6 do 14 dni. Eksperyment ten udał się znakomicie wywołując bardzo wiele zainteresowania i uznania tak ze strony młodzieży jak też i instruktorów harcerskich. Godnym uwagi jest, że na żadnym z tych kilkuset obozów nie zaszedł żaden „nieszczęśliwy wypadek", oraz że u wielu obozów nastąpiło przedłużenie czasu obozowania w stosunku do pierwotnie planowanego czasokresu.

Pierwsza harcerska przystań kajakowa w Równem.

W bieżącym tygodniu zakończona została budowa pierwszej przystani kajakowej w Równem, położonej nad rz. Uście, obok ruin zamku lubomirskiego. Przystań jest własnością Komendy Wołyńskiej Harcerzy w Równem. Przyczyni się ona niewątpliwie do rozwoju sportu wodnego na Wołyniu.

Po powrocie polskich harcerzy z Ameryki.

(HAP) Przybyła ostatnio ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wyprawa Harcerska, może się poszczycić nielada wynikiem swej pracy instruktorskiej: w ciągu dwu i pół mięsiecznego pobytu w Ameryce instruktorki i instruktorzy Z. H. P. przeprowadzili 27 kursów przeszkoleniowych, trwających przeciętnie po siedem dni. W kursach tych wzięło udział 1448 harcerek i harcerzy.

Zaznaczyć należy, że wszystkie kursy harcerskie były prowadzone jako koedukacyjne.

Wyścig pracy w organizacji harcerzy.

(HAP) Odbyła się w Warszawie odprawa kierowników harcerskiego wyścigu pracy wszystkich Chorągwi Męskich. Ze złożonych sprawozdań wynika, że wyścig pracy objął wszystkie drużyny harcerskie, przyczyniając się do pogłębienia procesu wychowawczego w drużynach.

Podziękowanie skautów holenderskich.

(HAP) Na ręce Komisarza Międzynarodowego Związku Harcerstwa Polskiego wpłynęło w dniach ostatnich serdeczne podziękowanie Holenderskiej Organizacji Skautowej za życzenia przesłane w dniu święta narodowego Holandii przez Polskie Harcerstwo.

Jednocześnie skauci Holenderscy raz jeszcze serdecznie zapraszają naszych harcerzy do wzięcia udziału w mającym się odbyć w Holandii wszechświatowym Dżembori, pisząc między innymi: „Wspominamy jaknajmilej reprezentacje polskie na poprzednich Dżemborii i z największą naprawdę przyjemnością oczekujemy spotkania polskich skautów na przyszłorocznym Dżembori. Mamy nadzieję, że wielu chłopców z waszego kraju przybędzie i zrobimy wszystko, aby zapewnić im miłe spędzenie czasu.

Międzynarodowe schronisko w Nicei gromadzi eksponaty charakterystyczne ze wszystkich organizacji skautowych świata Znajdują się tam w szafkach i gablotkach różne oznaki, fotografie, prace ręczne nadesłane przez skautów różnych krajów. Polskę reprezentuje narazie polska flaga, kilka książek i kilka numerów „Na Tropie". Obecnie przygotowuje się gablotkę z odznakami Z. H. P. i komplet fotografii, które niebawem zostaną wysłane do Nicei.

Szkoła Instruktorska w Gilwell.

Drugi już harcerz polski ukończył Gilwell zdobywając „Wood Bdge" — „oznakę leśną". Pierwszym był hm. J. Drewnowski z Warszawy, teraz zdobył ją phm. B. Sławik ze Śląska.

Kurs w Gilwell pod Londynem uchodzi za uniwersytet skautowy, szkoląc nietylko skautów angielskich ale i innych z całego niemal świata. Jest to kurs praktyczny techniki skatowej (to też zasługiwałby może raczej na miano politechniki), na którym uczestnicy obozują pojedyńczo, w maleńkich namiocikach, radząc sobie we wszystkim sami, a wysłuchując tylko wspólnie wykładów.

Kursy w Gilwell odbywają się od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a trwając jedenaście dni tylko mogą przeszkolić znaczny zastęp młodzieży skautowej. Założył je jeszcze Baden Powell (któremu król nadał właśnie tytuł lorda „of Gilwell").

Harcerstwo polskie na Zlocie w Rumunii

Największa tegoroczna impreza zagraniczna Z. H. P., a mianowicie udział Harcerstwa Polskiego w IV-tym Narodowym Zlocie Skautów Rumuńskich w Brasov - Poiana, w Siedmiogrodzie, została zorganizowana i przeprowadzona przez Lwowską Chorągiew Harcerzy.

Wyprawa pod komendą harcmistrza Aleksandra Szczęścikiewicza liczyła 200 harcerzy. Wyprawa była doskonale przygotowana technicznie, posiadała własną orkiestrę, samolot R. W. D.-9, radiostację krótkofalową odbiorczo-nadawczą. W nadzwyczajnie trudnych warunkach atmosferycznych, bo prawie wśród ciągłego deszczu i zimna (Zlot odbywał się na wysokości 1200 m) przebyła Wyprawa 4 tygodnie na Zlocie będąc jedyną reprezentacją zagraniczną, która w tych warunkach wytrzymała do końca Zlotu.

Zlot odwiedził Naczelny Skaut Rumunii Król Karol II. wraz z bratem Mikołajem, których przy tej okazji udekorowało Z. H. P. najwyższym swoich odznaczeniem „Srebrnym Żubrem".

WŚRÓD WOGEZÓW OBOZOWALI SKAUCI FRANCUSCY

Garść refleksji z Obozu Narodowego Eclaireurs Unionistes de France.

Colmar — Alzacja sierpień 1936 r.

Przyjechałem późnym wieczorem. Dnia tego niewidziałem nic — prócz kilku postaci z komendy, wyiskrzonego nieba i paru, w mroku nocy ginących, sylwetek namiotów.

Nazajutrz o godzinie 10-tej rano zobaczyłem całą gromadę obozów w liczbie 2300 skautów co stanowi 22% ich całego związku. Związek ten zwany „Eclaireurs Unionites de France" pozostaje pod silnymi wpływami sfer protestanckich i wychowuje młodzież w duchu etyki chrześciańskiej. Gromada obozowa zebrała się na uroczystość otwarcia Jubileuszowego Obozu Narodowego urządzonego z okazji 25-lecia pracy E. U. de F. w Walbach Colmar.

Mając w pamięci zeszłoroczną arenę Zlotu w Spale — oczekiwałem chwil ważnych, uroczystych. Spotkał mnie pewien zawód. Ceremonia była krótka — prosta, lecz pełna szczerości i swoistego wyrazu. Nastąpił przegląd zebranych przez Przewodniczącego i Naczelnego Komisarza w asyście gości, wśród których najważniejszą figurą był komendant prowincjonalnego garnizonu. Przewodniczący i Komisarz wygłosili krótkie przemówienie — oddano cześć wywieszanym sztandarom, modlitwa i kaniec. Nawet bez defilady.

Popołudniu zwiedziłem obozy. W obszernej dolinie rzeki Fecht, wśród Wogezów przypominających krajobrazowo nasze Beskidy, rozłożył się obóz podzielony na 5 podobozów. Jak na zlocie: wodociąg, oświetlenie, ubikacje, drogowskazy.

Wędruje szerokimi ulicami wśród obozów drużyn. Patrzę, oglądam. Namioty z siennikami na ziemi, zmyślne wieszadła na ubrania i naczynia, kuchnia często na doskonałym podwyższeniu, mniej lub więcej estetyczna bramka, stół jadalny, to wszystko. W całym obozie nie znalazłem ani jednego łóżka, wiele kuchni na trzeci dzień deformowało się sypiąc wyschniętą darnią.

A więc w czym stoją wyżej od nas skauci francuscy zgrupowani w E. U. de F.? Znając nieco skauting tutejszy wiedziałem gdzie ich walorów szukać. Powędrowałem któregoś dnia na ich harce. Był to bieg harcerski indywidualny w zakresie I stopnia. Tu zwątpiłem w powodzenie naszych druhów przy pracy na tropie dyskretnych znaków skautowych, oraz indyjskich, które u nas właściwie nigdy nie są w użyciu. Zwątpiłem w umiejętności przyrodoznawstwa, zwatpiłem czy u nas taki bieg na 46 uczestników ukończyłoby 40 tak jak to miało miejsce w obserwowanym przezemnie ćwiczeniu.

Przy ogniskach wieczornych wsłuchiwałem się w harmonijny zespół okrzyków, słuchałem pieśni, widziałem pokazy prawdziwie skautowe, zademonstrowane prymitywnymi środkami bez banalności teatralnych. Jedynie zgorszyłem się złośliwym i satyrycznym pokazem parodii orkiestry wojskowej i to tak popularnej we Francji gwardii republikańskiej.

Wcisnąłem się jednego wieczoru w krąg ogniska starszych skautów. Tu uświadomiłem sobie na czym polega istota ich roboty. Nie mają oni ambicji aby być wielkim ruchem społeczników. Ich ambicją jest doprowadzenie aby każdy kręg st. skautowy wspomagał jedną bodaj rodzinę, na którą przyszedł kryzys moralny lub materialny, aby choć w jednym szpitalu uprzyjemniał czas chorym.

Istotę obozu w Colmar nie tworzyła wystawa pokazowego obozowanictwa, ani też propagandowe pokazanie się społeczeństwu.

Obóz ten tworzyło wspólne normalne życie obozowe z sumiennie przygotowanym i realizowanym programem. Młodzież skautowa odbywała harce, ćwiczenia, wycieczki; st. skauci nadto gawędzili co wieczór wymieniając wspólnie zdobyte doświadczenia. Wszyscy obozowali razem ciesząc się z życia i pięknej pogody, która przez cały czas trwania obozu dopisywała. Tego właśnie tak głęboko pojętego programu wspólnego życia, tak wzorowo realizowanego pozazdrościłem im. Ale nie tylko tego. Zdziwiło mnie bowiem berdzo, że mimo zupełnego braku zbiórek w szeregu, wyrównań, stawania na baczność i przenikliwych gwizdków obożnego, — wszystko szło w jak najlepszym porządku, punktualnie, a co najważniejsze bardziej po skautowemu aniżeli ma to miejsce u nas.

Gdy redaktor czasopisma obozowego poprosił mnie o wywiad, zakomunikowałem między innymi:

„My (Polacy) zdajemy sobie sprawę, że w Związku Harcerstwa naszego obejmujemy wieksząą liczbę młodzieży, przeto praca nasza jest siłą rzeczy bardziej powierzchowną. Dla tego też odnosimy się z uznaniem dla E. U. de F., którzy mogą prowadzić robotę w głąb, bardziej przeorywując duszę chłopaka".

Hm. Berezowski.



Harcerze polscy z Francji wzięli udział w zlocie skautów francuskich. Oto ich defilada w strojach narodowych.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł. — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 3 m. 2. **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Naczelny Redaktor: **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: **„Na Tropie"**, Stow. zarejestr.

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa 15